Nr. 212 Niedziela 5 Lipca 1936 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P.S.

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Z jakim skutkiem?

Wydarzenia ostatnich miesięcy, ujawniające w sposób jaskrawy silne napięcie społecznych i politycznych przeciwieństw w kraju, spowodowały m. in. nową a wzmożoną falę deportacyj do „miejsca odosobnienia" w Berezie Kartuskiej. Według najświeższych informacyj ze źródeł urzędowych i półurzędowych, represje tego rodzaju stosowane są obecnie względem rozmaitych grup społecznych i uzasadniane przeważnie dotychczas nieznanemi, bardzo charakterystycznemi i niezwykłemi argumentami władz administracyjnych.

Podczas gdy z Krakowa, w następstwie myślenickiego puczu, choć bez wyraźnego z nim związku, wysłano do Berezy dwóch wysokich w hierarchji organizacyjnej działaczy endeckich, w Wileńszczyźnie temuż losowi uległy trzy osoby za „organizowanie sekcyj bezrobotnych przy związkach zawodowych" (!), zaś daleka Kołomyja dostarczyła Berezie dwóch pensjonarjuszów-ukraińców, którzy wydawali jakiś mizerny tygodniczek prowincjonalny i zamieszczali w nim „ostre" artykuły. Jak widzimy, motywy deportacyj są bardzo różne i... oryginalne, zaś praktyka administracji lokalnej wykazuje, że kwalifikacja czynów, wiodących obywatela do „miejsca odosobnienia", staje się coraz dowolniejsza i coraz więcej.. nieoczekiwana.

W drukowanym niedawno na tem miejscu artykule tow. Niedziałkowskiego, przyjętym z dużym aplauzem nawet przez sfery społeczeństwa z ruchem socjalistycznym i lewicowym nie związane, wyraziliśmy nasz pogląd na sprawę obozów izolacyjnych wogóle, a Berezy Kartuskiej w szczególności, apelując jednocześnie do czynników powołanych o zbadanie istniejących w Berezie stosunków i wyciągnięcie z tego badania odpowiednich wniosków. Nie możemy się tu zapuszczać zbyt daleko w wywody i stwierdzenia prawnicze, — wystarczy powiedzieć — a zdanie nasze podzieli niewątpliwie ogromna większość społeczeństwa. — że metoda „obozów izolacyjnych", zapoczątkowana w Polsce przez b. premjera prof. Kozłowskiego, odbiega daleko od rzuconego znacznie później przez p. Sławka hasła: „prawo ma nami rządzić".

Już pobieżna analiza trzech wyżej wspomnianych deportacyj potwierdzi to z całą stanowczością. O deportacji dwóch „narodowych" matadorów krakowskich pisaliśmy w numerze niedzielnym, podkreślając. że wprowadzanie do zespołu środków administracyjnych systemu „zakładników" nie może być w żadnym razie objawem zdrowym i wskazanym. Przysłowiowa formuła: „ślusarz zawinił, a kowala powieszono" niezawsze nadaje się jako temat do żartów i prześmieszków i niema dla niej absolutnie miejsca w polityce administracyjnej demokratycznego i praworządnego państwa. Co do owych robotników z Wileńszczyzny, musimy mocno podkreślić, że ponieważ nie istnieje w Polsce żaden przepis prawny, zabraniający obywatelowi „organizowania sekcyj bezrobotnych przy związkach zawodowych" legalnie uznanych, przeto działalność tego rodzaju nie może być tak czy owak karalna, ani też podlegać represjom administracyjnym. A że mamy rację, dowodzi fakt, że w bardzo licznych ośrodkach miejskich istnieją oddawna przy klasowych związkach zawodowych sekcje bezrobotnych, i — jak dotychczas — nikt z ich organizatorów czy działaczy żadnym sankcjom karnym nie podlegał. Ponieważ województwo wileńskie leży w obrębie Rzplitej Polskiej, przeto władze na tym terenie powinny chyba stosować się również do ustaw ogólnie w Polsce obowiązujących, zamiast stwarzać własne interpretacje, ususy i precedensy prawne. O lokowaniu w Berezie Kartuskiej dziennikarzy za pisanie „ostrych" artykułów też dotychczas jakoś nikt nie słyszał. Konfiskata, zawieszenie pisma i pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej wydawców, ewentualnie autorów — ta miara represyj w stosunku do czasopism, zamieszczających „ostre" artykuły, jest z **każdego punktu widzenia** — dostateczna. Deportacji kołomyjskich dziennikarzy nie może chyba tłumaczyć okoliczność, że należą oni do narodowości ukraińskiej. W ustawie konstytucyjnej z kwietnia roku 1935 nie znajdujemy nigdzie rozróżnień narodowościowych, zmniejszających czy też zwiększających odpowiedzialność obywatela — przed prawem.

W świetle wypadków, o których piszemy, **każda niemal czynność**, nie znajdująca uznania w oczach władz administracyjnych, może kwalifikować sprawę do — Berezy, a przed... pomysłowością tychże władz szerokie — zbyt szerokie — pole stoi, niestety, otworem.

**

Ale bolesna i godna poważnego namysłu kwestja „obozów izolacyjnych" ma nietylko prawne oblicze. Prócz tej strony „formalnej", nad którą dość często przechodzi się dziś z lekkiem sercem do porządku dziennego, na widownię wysuwa się zagadnienie bardziej merytoryczne — kwestja **celowości** „odosobniania" faktycznych czy potencjonalnych delikwentów, kwestja **skuteczności** środka izolacyjnego z punktu widzenia represji i prewencji. Aby odpowiedzieć na te wątpliwości, zwrócimy się do najzupełniej oficjalnego i miarodajnego źródła, jakiem jest, niewątpliwie, przemówienie b. ministra spraw wewnętrznych — Raczkiewicza podczas sesji budżetowej obecnego Sejmu. Stwierdzając wydatny wzrost liczby wykroczeń przeciwko spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu w czasach ostatnich, p. minister przytoczył, że wypadków rozruchów i oporu władzom było w r. 1934 — 2067, zaś w I-em półroczu roku 1935 — już 3071; wypadków zakłócenia spokoju publicznego było w r. 1934 — 34.224, zaś w I-em półroczu r. 1935 — 48.938. Statystyka urzędowa za II półrocze r. ub. i za rok bieżący nie jest dotychczas znana, nic jednak nie wskazuje na to, by proces szybkiego wzrostu wykroczeń wspomnianych kategoryj został zahamowany. A teraz przypomnimy, że „obóz izolacyjny" w Berezie Kartuskiej założony został w połowie r. 1934. Czy przyniósł te skutki, na jakie liczyli, niewątpliwie, jego fundatorzy, na to odpowiadają — urzędowe cyfry.

**

W państwie, w którem „prawo ma rządzić" stosunkiem władz do obywateli i naodwrót i w którem ład wewnętrzny ma być gruntowany nie na zawodnych i bezskutecznych — jak stwierdził to p. premjer — represjach policyjnych. lecz na zasadach odpowiadających powadze sytuacji politycznej i gospodarczej, istnienie „miejsc odosobnienia" nie da się uzasadnić ani obronić dostatecznie z żadnego punktu widzenia. Mówią o tem cyfry, praktyka życiowa i — opinja powszechna kraju. I dlatego właśnie sprawa Berezy, dyskutowana szeroko już w r. ub. podczas przygotowań amnestyjnych, nie może i nie powinna zejść z pola widzenia zarówno czynników rządowych, jak i tych szerokich sfer społecznych, które walory obronności, siły i dobrego imienia Państwa upatrują nietylko w dziedzinie czysto materjalnych osiągnięć i gwarancyj.

Bd.

* * *

Zaszły znowu krwawe starcia z policją w powiatach Rudeckim i Przeworskim województwa lwowskiego. Są znowu zabici i ranni. Tym razem chodzi o wieś. Opinja publiczna dowiedziała się o przebiegu zdarzeń ze stereotypowych komunikatów P. A .T. Czas zrozumieć, że TAKIE komunikaty już nie wystarczają. Jest jakiś zasadniczy błąd w organizacji czy w psychologji służby bezpieczeństwa, skoro ŁATWOŚĆ używania broni palnej rośnie z każdym miesiącem.

Dzisiaj w okolicznych miastach i wsiach panuje zupełnie zrozumiałe wzburzenie. ŻYCIE LUDZKIE — to nie jest rzecz małej wartości. I nie jest prawdą, jakoby w Polsce nie można było unikać w podobnych wypadkach salw karabinowych. Tylko trzeba UMIEĆ I — NADEWSZYSTKO — TRZEBA MIEĆ NERWY W PORZĄDKU

W pow. Przeworskim starcie nastąpiło na terenie folwarku Akademji Umiejętności. Sam ten fakt bardzo źle świadczy o Akademji. Starcie nastąpiło w tych właśnie okolicach kraju które przed paroma zaledwie dniami wykazały wspaniałą karność i głęboki patrjotyzm ludowy. Czy doprawdy nikt „u góry" nie rozumie wymowy tych faktów ani tragicznych, nieuniknionych konsekwencyj?

Po krwawych zajściach w powiecie Przeworskim

Agencja PRESS donosi:

Majątek Krzeczowice w powiecie Przeworskim, w którym na tle strajku ekonomicznego rozegrały się krwawe zajścia, stanowi własność Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. W majątku tym gorsze były warunki pracy i wynagrodzenia, aniżeli w majątkach sąsiednich, należących do ordynacji ks. Lubomirskich w Przeworsku. Za dzień pracy płacono chłopom przychodzącym na roboty w Krzeczowicach zaledwie 60 groszy.

W majątkach ordynacji Lubomirskich uzyskano już przed rokiem poprawę zarobku. Obecnie podjęto w majątku Krzeczowice walkę o poprawę bytu, wysuwając żądania odpowiadające warunkom akceptowanym przez ordynację ks. Lubomirskich. Spokojny przebieg akcji o poprawę warunków pracy został nagle przerwany przez aresztowanie komitetu strajkowego, wystąpienie chłopów w obronie uwięzionych i rozlew krwi. Jest rzeczą znamienną, iż zaledwie w kilka godzin po strzałach policji do tłumu, WSZYSTKIE ŻĄDANIA WYSUNIETE PRZEZ CHŁOPÓW ZAROBKUJĄCYCH W MAJĄTKU KRZECZOWICE ZOSTAŁY PRZYJĘTE.

P. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski wyjechał wczoraj na miejsce krwawych wypadków w Małopolsce Środowej.

Jak negus wróci do Abisynji?

„Daily Herald" donosi, że negus uda się do Abisynji samolotem, pilotowanym przez słynną parę lotniczą Mollison, która już przyjąć miała tę propozycję. Mollisonowie oczekują obecnie instrukcyj w Londynie. Mollison potwierdził, że cesarz abisyński zwrócił się do niego w tej sprawie. Przewidziane jest, że negus wylądowałby w Sudanie. (PAT.)

**

Reuter donosi z Genewy: delegacja abisyńska komunikuje, że sprawa powrotu negusa do Abisynji samolotem nie była wcale rozważana. Cesarz pozostanie w Genewie do końca Zgromadzenia Ligi, poczem uda się do Londynu, a dalsze jego plany jeszcze nie są znane. (PAT).

Sprawa Parylewiczów

i działalność p. Michałowskiego w dobie „naprawy" sądownictwa polskiego

Wczorajszy „Czas" wystąpił z bardzo ostrym atakiem na b. ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego, w związku ze sprawą krakowską b. prezesa Sądu Apelacyjnego Parylewicza i jego żony. Sprawa ma już bezspornie — chociaż śledztwo nie zostało jeszcze zakończone — charakter afery łapówkowo - korupcyjnej na wielką skalę.

„Czas" pisze:

„W Krakowie już dawno szeptano sobie do ucha, że w Prezydjum Apelacyjnem nie dobrze się dzieje — głośno mówiono o olbrzymich zaległościach sklepowych żony wysokiego dostojnika sądowego, ale widocznie materjał był niewystarczający, gdyż wiele czasu upłynęło, zanim władze kompetentne uznały za stosowne wkroczyć tamże; gdyby wcześniej przeprowadzono dyskretne dochodzenia, skandal nie byłby tak rażący, tak jaskrawy. Prawdziwy jednak powód skandalu leży gdzieindziej; szukać go należy w zawrotnej karjerze zlikwidowanego obecnie prezesa Apelacji, której nikt nie przeczuwał i nikt nie rozumiał — raczej wszyscy, znający stosunki, byli pod tym względem zgodni, że to wyniesienie skromnego urzędnika sądowego niczem nie było usprawiedliwione, że właśnie on nigdy nie powinien był zajmować naczelnego stanowiska w sądownictwie krakowskiem.

Wiedzieli o tem wszyscy, sędziowie, adwokaci i ludzie prywatni, tylko ówczesny minister sprawiedliwości był innego zdania i oczywiście jego pogląd przemógł opinję publiczną.

Można już jasno i wyraźnie powiedzieć, że nominacja usuniętego obecnie prezesa Apelacji nastąpiło spowodu jego związków rodzinnych i ponieważ uważano go za wygodne narzędzie dla przeprowadzenia politycznej „czystki" w sądownictwie krakowskiego okręgu. Istotnie p. prezes przyjął tę misję z zapałem i wykonał ją z wielką gorliwością. Był to nieszczęsny okres chwilowego zawieszenia zasady nienaruszalności sędziów. P. prezes skorzystał z niej w całej pełni, aby pozbyć się całego szeregu znakomitych, ale niezawisłych sędziów i nie wahał się wywierać nacisku na Trybunały w sprawach, które miały najdrobniejszą cechę polityczną. W ten sposób niezawisłość sędziowska została zniweczona, gdyż trudno wymagać od ludzi, którym groziło co chwila przeniesienie na dalekie kresy, albo komisja lekarska, która najzdrowszych, ale niewygodnych sędziów uznawała za niezdolnych do dalszej pracy,—aby zachowali pełną samodzielność zdania... Zapewne, źródłem i sprawcą tego systemu był ówczesny minister sprawiedliwości, ale p. prezes spełniał jego wskazówki z prawdziwem zamiłowaniem".

Istotnie, wszystko tak było, jak twierdzi teraz „Czas". Tylko mówmy otwarcie: dlaczego nie mieliście, panowie, odwagi powiedzieć tego samego w latach 1930—1935? Ten BRAK ODWAGI CYWILNEJ jest największą tragedją Polski „sanacyjnej". My wszyscy — obozy opozycyjne — ocenialiśmy należycie działalność p. pisarza hipotecznego Michałowskiego od samego początku, skoro tylko objął funkcje ministra sprawiedliwości Rzeczypospolitej. Czy wolno było milczeć WTEDY?

Stracenie zabójcy

Pułkownik japoński Aizawa, skazany na śmierć za zabójstwo gen. Nagaty, szefa biura przysposobienia wojskowego, został stracony. (PAT).

**

Agencja Domei donosi: Natychmiast po straceniu, ciało płk. Aizawa zostało spalone w krematorjum. Odbyło się to w obecności 28 przyjaciół straconego i przedstawiciela policji. Przed wykonaniem wyroku dopuszczono rodzinę i przyjaciół do pożegnania się z Aizawą. Wdowa oświadczyła, że Aizawa był przed egzekucją spokojny i mówił, że w czasie życia całą duszą służył cesarzowi i krajowi. (PAT).

Oto „przyjaźń" hitlerowska!

Skatowanie zwolennika Polski

Agencja PRESS donosi z Katowic: W Gliwicach na Śląsku Opolskim wciągnięty został przez hitlerowców w zasadzkę i dotkliwie przez nich pobity profesor uniwersytetu wrocławskiego, dr. Ernest Giża. Prof. Giża należy do katolików niemieckich.

W czasie pobytu w Gliwicach prof. Giża wezwany został do lokalu partji hitlerowskiej, gdzie zastał posła do Reichstagu Preissa i liczny oddział hitlerowców. Prof. Giżę poddano badaniom, w czasie których m. in. zarzucono mu polonofilstwo.

Po udzieleniu nagany poseł Preiss polecił prof. Giżie opuścić lokal a jednocześnie dał znak swoim ludziom, którzy rzucili się na profesora, przewrócili go i dotkliwie pobili. Poseł Preiss brał udział w biciu prof. Giży. Wywołany zajściem hałas spowodował zebranie się publiczności przed domem kaźni.

Wówczas hitlerowcy, wypychając prof. Giżę z lokalu, zażądali od niego, aby publicznie oświadczył zebranemu tłumowi, że nic szczególnego nie zaszło. Prof. Giża udał się ze skargą do wyższych instancji partji hitlerowskiej, gdzie mu oświadczono, że Partja otrzymała doniesienie o jego polonofilskiem stanowisku.

Prof. Giża wystąpić ma do sądu państwowego ze skargą o napad i pobicie.

Dzień dramatyczny w rozprawie krakowskiej

Trzy incydenty na sali i w korytarzach

W piątek przesłuchano znowu kilkunastu świadków odwodowych. Świadek inż. Scinagel, który mówił o osk. Mandelbaumie, m. in. powiedział: „Szereg robotników, którzy po przytrzymaniu ich przez policję 23 marca b. r. wrócił do pracy, wstąpił do klasowej organizacji zawodowej".

Następny św. Weissbartówna wystawia alibi swojemu bratu, osk. Weissbartowi, poczem na pytanie obr. tow. dr. Pajdaka zeznaje, że przed paru dniami wywiadowca Kwaterniak, zauważywszy siostrę jej na sali rozpraw, przystąpił do niej, oświadczając jej, że nie będzie słuchaczem na tej sali, lecz posiedzi w areszcie, bo w czasie zajść w dniu 23 marca wznosiła okrzyki antyrządowe w towarzystwie swych koleżanek — i zatrzymał ją. Dopiero na skutek wyjaśnienia, że w dniu tym była zatrzymana od rana w areszcie i że zatem nie mogła brać udziału w zajściach, została zwolniona z aresztu.

Zeznania św. Weissbratówny wywarły silne wrażenie na sali rozpraw, gdyż wywiadowca Kwaterniak jest filarem oskarżenia. Obciążył on swemi zeznaniami mocno osk. Nadla, Schiffera, Glanzmanna, Goldberga, Hellera, Bodeka i innych. W świetle zeznań świadka Weissbartówny zeznania Kwaterniaka zupełnie tracą na wartości.

Następnie zeznaje szereg dalszych świadków, m. in. dr. Maurycy Epstein, który leczył osk. Monderera i stwierdził u niego gruźlicę nogi. Osk. ma sztywne kolano tak, że nosi aparat specjalny, a skutkiem tego nie może się schylać ani szybko biegać. Okoliczność ta jest ważna o tyle, że wynika z niej, iż oskarżony nie mógł się schylać po kamienie.

Na piątkowej rozprawie obecny był delegat Min. Sprawiedliwości, prokurator Missuna, który przysłuchiwał się przez dłuższy czas przebiegowi rozpraw.

Zeznania świadka odwodowego Michała Surny, szwagra oskarżonego Misia, miały przebieg dramatyczny.

Prokurator oświadczywszy, że zeznania świadka na rozprawie nie pokrywają się z zeznaniami tegoż świadka w śledztwie, zarządził aresztowanie świadka i zapowiedział wytoczenie mu procesu o fałszywe zeznania.

Oskarżony Miś kilkakrotnie przerywał prokuratorowi, wołając, że jest niewinny. Wreszcie wykrzyknął: „Jeśli mam niewinnie siedzieć w więzieniu, wolę nie siedzieć na rozprawie". Poczem opuścił salę ,a za nim podążył pilnujący go posterunkowy.

Inne zajście wydarzyło się na korytarzu. Oto matka i siostra oskarżonego Misia zaczęły wyrażać głośno niezadowolenie spowodu aresztowania Surny. Dwaj policjanci pragnęli je usunąć, a gdy kobiety opierały się, zepchnęli je ze schodów. Siostra Misia zemdlała i przez pewien czas leżała na schodach, zaś matka wołała że policjant, widać, nie ma żony, skoro może turbować kobietę w odmiennym stanie.

Świadkami zajścia byli dziennikarze krakowscy i stołeczni.

Wreszcie trzeci incydent wydarzył się w czasie odprowadzania oskarżonych po zakończeniu rozprawy. Nastąpiła również sprzeczka pomiędzy oskarżonymi a konwojującymi ich posterunkowymi

Kłusownictwo japońskie

u wybrzeży Kamczatki

Z Petropawłowska na Kamczatce donoszą, że w ostatnich czasach wzmogła się ogromnie kłusownicza działalność japońskich statków rybackich na wodach terytorjalnych ZSSR. Zauważono, że japońskie statki rybackie organizują stale połowy ryb i krabów w bezpośredniem sąsiedztwie wybrzeży sowieckich. Wobec powyższego sowieckie władze graniczne zmuszone były podjąć walkę z kłusowniczem rybołóstwem. W dn. 26 czerwca w pobliżu wschodniego wybrzeża Kamczatki około przylądka Triechpolosnyj zatrzymano w odległości półtorej mili od wybrzeża szkuner japoński „Koikokumaru" z załogą 12 ludzi ,zaś w odległości 3 mil od wybrzeża szkuner „Namadzimaru" z załogą 9 ludzi. Na drugi dzień w okolicy przylądka Siwucz na zachodniem wybrzeżu Kamczatki zatrzymano również japoński szkuner rybacki z załogą 12 ludzi. Dn. 29 czerwca w pobliżu ujścia rzeki Opala o 2 mile od wybrzeża zatrzymano szkuner „Akanelmaru" z załogą 9 ludzi, który łowił kraby na wodach sowieckich. Dowódca statku nie zaprzeczał nawet, że znajduje się na wodach sowieckich .Szkuner zastawił około 200 sieci, które przy zbliżeniu się łodzi sowieckiej wrzucone zostały do morza dla zatarcia śladów bezprawnego rybołówstwa. Władze sowieckie zamierzają pociągnąć do odpowiedzialności kapitanów statków japońskich za pogwałcenie sowieckich wód terytorjalnych i bezprawne łowienie ryb na tych wodach. (PAT).

Powstanie w Mandżurji Północnej

Z Szanghaju donoszą: w pobliżu miejscowości Mułan w Mandżurji Północnej rozegrały się poważne walki. Oddział powstańców liczący około 300 ludzi zaatakował kolejno szereg posterunków mandżurskich. Bitwa przybrała niepomyślny obrót dla oddziałów mandżurskich i tylko interwencji wojsk japońskich zmusiła powstańców do ucieczki. (ATE.)

„Trzecia" Rzesza popiera

Czang-Kaj-Szeka

Z Tokio donoszą: Prasa japońska omawia pożyczkę w wysokości 100 miljonów dolarów chińskich, udzieloną rzekomo przez Niemcy Chinom (t. j. Nankinowi — uwaga red.). Dzienniki podkreślają, że marszałek Czang - Kaj - Szek posiada instruktorów włoskich w lotnictwie, angielskich w broni pancernej, a obecnie będzie rozporządzał niemiecką bronią i amunicją. Natomiast wszelką pomoc ze strony Japonji marszałek Czang-Kaj-Szek odrzuca stanowczo. Tego rodzaju negowanie roli Japonji w Azji zmusi Rząd japoński do rewizji swej polityki w stosunku do Czany-Kaj-Szeka. (ATE).

Koniec strajku

w „Operze Komicznej" Paryża

Artyści i pracownicy „Opery Komicznej" po dwudniowym strajku okupacyjnym opuścili gmach teatru. Strajkujący chcieli w ten sposób dać wyraz zaufaniu dla Rządu ,który podjął się akcji rozjemczej. Strajkujący artyści przed opuszczeniem gmachu urządzili na balkonie teatru dwugodzinne przedstawienie darmowe dla przechodniów. Personel „Opery Komicznej" domaga się zmiany na stanowisku dyrektora, wypłaty zaległych poborów oraz reorganizacji teatru. (ATE).

STAN POGODY w/g PIM

Przewidywany przebieg pogody: Zachmurzenie zmienne, naogół duże z przelotnemi deszczami. W dalszym ciągu lekki spadek temperatury. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

W Palestynie

Interwencja „grupy cudzoziemców"?

Z Jerozolimy donoszą: Grupa cudzoziemców, zamieszkałych w Palestynie, przedłożyła wysokiemu komisarzowi angielskiemu, gen. sir Arthurowi Wauchope projekt likwidacji zatargu żydowsko-arabskiego. Grupa cudzoziemców która podjęła próby pośrednictwa składa się z osobistości neutralnych, nienależących do angielskich kół oficjalnych lub gmin wyznaniowych angielsko-amerykańskich. Wniosek przewiduje natychmiastowe wysłanie królewskiej komisji śledczej do Palestyny oraz wydanie zakazu imigracji cudzoziemców do Palestyny. Zakaz imigracji będzie posiadał charakter zarządzenia tymczasowego. Arabowie ze swej strony musieliby się zobowiązać do natychmiastowego przerwania strajku. Następnie zebrałaby się konferencja „okrągłego stołu" z udziałem wybitnych przywódców arabskich i żydowskich. Wysoki komisarz sir Arthur Wauchope obiecał przekazać natychmiast tekst propozycji do Londynu. (ATE).

Akcja Arabów trwa

Napady na samochody ciężarowe, udające się z towarami do Palestyny, nie ustają. Ostatnio młodzież z Saidy zatrzymała kilka samochodów, wiozących kartofle i owoce do Haify, towar zniszczyła a samochody zdemolowała. Wypadki takie wydarzają się niemal codzień na rozmaitych drogach libańskich i syryjskich, a mają na celu przyjście z pomocą akcji Arabów palestyńskich. Policja i żandarmerja są niemal bezsilne, gdyż w napadach na samochody bierze najczęściej udział większość ludności muzułmańskiej danego okręgu czy miasta i wystąpienie przeciwko niej mogłoby wywołać nieobliczalną w skutkach awanturę. Nastrój wśród ludności i tak jest bardzo podniecony w związku z wypadkami w Palestynie. (PAT.)

***

Na znak solidarności z Arabami palestyńskimi ogłoszono w Bejrucie 24-godzinny strajk. Wszystkie sklepy w mieście prócz aptek i kawiarni, były zamknięte. Po ulicach krążyły wzmocnione patrole policji i żandarmerji w hełmach ochronnych. Do żadnych zajść nie doszło. Strajk odbył się w zupełnym spokoju. Podobne strajki zorganizowano również w Tripolisie, Tyrze i Saidzie. W meczetach odbyły się protestacyjne zebrania, w czasie których wznoszono antyangielskie i antyżydowskie okrzyki. (PAT.)

Przygotowania

do powrotu Habsburgów

Rząd austrjacki przywrócił odznakę w postaci medalu dla burmistrzów Dolnej Austrji, wprowadzoną w swoim czasie w r. 1908, a przedstawiającą podobiznę Franciszka Józefa. Odznaka ta ma być noszona przy różnych okazjach uroczystych. W kołach poinformowanych twierdzą, że wszystkie gminy Dolnej Austrji, które dotychczas jeszcze nie udzieliły obywatelstwa honorowego Ottonowi Habsburgowi, niezwłocznie to uczynią. (PAT).

Klęska powodzi

w Ameryce Północnej

Klęska powodzi w południowym Texasie, spowodowana długotrwałemi deszczami, przerzuciła się na inne stany. Według dotychczasowych informacyj ustalona liczba ofiar w ludziach wynosi 23 osoby. Wiele osób zaginęło. Szereg miejscowości, a m. in. miasto Lessville, jest odciętych od świata. W Lessville poziom wód na ulicach dochodzi do 10 stóp. Powódź zatopiła znaczne przestrzenie pól uprawnych i łąk. Straty z tego tytułu wynoszą przeszło 3 miljony dolarów. W stanach północno - zachodnich panuje od dłuższego czasu posucha. Minister rolnictwa Wallace zarządził zakup około miljona sztuk bydła, które jest pozbawione żywności wskutek wyschnięcia łąk. Bydło ma być zarżnięte a mięso zostanie rozdzielone pomiędzy bezrobotnymi. Klęska posuchy przybrała najgroźniejsze rozmiary w stanach północnej i południowej Dacoty, Jowa i Montana. Około 100.000 rodzin farmerskich pozostało bez środków do życia. Rząd związkowy organizuje akcję pomocy. Straty w zbiorach, wyrządzone przez posuchę, są oceniane na 250 miljonów dolarów.

W okręgu Archbald w stanie Luisiana huragan wyrządził bardzo poważne szkody. Jedna osoba została zabita, a kilkanaście odniosło rany. W tej liczbie jest 3-ch ciężko rannych. (ATE).

**

Powódź w południowem Texas rozszerza się na dalsze obszary, skutkiem nieustannie padających deszczów. Dotychczas 32 osoby postradały życie, a o wielu brak wszelkiej wiadomości. (PAT)

Przypływ złota do Banku Francji

W dn. 1 b. m. ogłoszony został bilans Banku Francji za okres od 19 do 26 czerwca r. b., który wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycyj w porównaniu z poprzedniem sprawozdaniem (w milj. fr.): zapas złota wzrósł o 46,2 do 53,998; obieg banknotów wzrósł o 302 do 85.106; portfel wekslowy wzrósł o 100 do 7.424.

Zgodnie z przewidywaniami, zapas złota wykazał więc — po raz pierwszy od kilku miesięcy — pewien wzrost. Następny bilans— po dzień 3 b. m. wykaże prawdopodobnie przypływ złota w poważniejszych rozmiarach. (PAT).

W Genewie

Przed zamknięciem

Zgromadzenia Ligi

Zgromadzenie Ligi Narodów dobiega końca. Lista mówców jest już prawie na wyczerpaniu. W piątek przemawiali delegaci Portugalji, Hiszpanji, Kuby, Equadoru i Peru. Wystąpił również francuski minister spr. zagr. Delbos, wysuwając pewne konkretne propozycje, dotyczące zreformowanej interpretacji art. 11 i 16 paktu Ligi Narodów i proponując zajęcie się temi sprawami na wrześniowem Zgromadzeniu Ligi Narodów.

Sformułowanie rezolucji Zgromadzenia nastręcza trudności, albowiem ujawniają się sprzeczne i rozbieżne tendencje.

Tendencja francuska zmierza w kierunku przyjęcia rezolucji, jaknajmniej obciążającej Włochy, aby ułatwić Rządowi włoskiemu wzięcie udziału w konferencji dardanelskiej i w konferencji lokarneńskiej.

Delegat francuski Massigli kilkakrotnie komunikował się w ciągu ostatnich 24 godzin telefonicznie z Rzymem, aby uzgodnić rezolucję z Rządem włoskim. Projekt francuski proponować ma utworzenie komitetu doradczego Ligi Narodów, powołanego do studjowania i śledzenia sytuacji w Abisynji ze szczególnem uwzględnieniem memorandum włoskiego, jako podstawy dla działalności takiego komitetu. Wydaje się, że te starania francuskie popierane są przez delegację brytyjską.

Pozostaje również wniosek negusa o gwarancje Ligi Narodów dla pożyczki 10 miljonów funtów na prowadzenie dalszej walki z Włochami. (PAT).

Wstrząsający wypadek

na Zgromadzeniu Ligi

Na zgromadzeniu Ligi Narodów wydarzył się wstrząsający wypadek. Czechosłowacki fotograf prasowy z „Prager Presse" Stefan Lux popełnił nagle podczas posiedzenia samobójstwo, pozbawiając się życia wystrzałem z rewolweru.

Gdy rozległ się wystrzał, przewodniczący Van Zeeland natychmiast przerwał posiedzenie.

Lux pozostawił listy do sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola i inne. Pisma te wskazują, że St. Lux popełnił samobójstwo w stanie całkowitego obłąkania. (PAT).

W Hiszpanji

Krwawe starcia z faszystami

W czwartek wieczorem z przejeżdżającego samochodu w Madrycie ostrzeliwano taras przed kawiarnią, odwiedzaną licznie przez młodzież faszystowską; 2 osoby zostały zabite, a 6 jest ciężko rannych. (PAT).

**

Według ATE, zamach jest aktem zemsty na podłożu politycznem. Ogólnie przypuszczają, że zamach był odpowiedzią za zamordowanie pewnego piekarza, należącego do stronnictwa socjalistycznego. Strzały do gości w kawiarni, która znajduje się w centrum Madrytu, wywołały popłoch.

**

W czwartek wieczorem rzucono w Barcelonie 2 bomby na samochód pułkownika Moracho, znanego ze swych republikańskich przekonań. Płk. Moracho wyszedł z wypadku bez szwanku. (PAT).

**

Był to najwidoczniej zamach faszystowski.

Tajemnica planów

Baldwina

Mowa wygłoszona w czwartek w Izbie gmin przez premjera Baldwina wywołała zadowolenie w prasie rządowej. Dzienniki te podkreślają z naciskiem, że premjer był powitany gorącymi oklaskami.

Korespondent polityczny ,Times'a" zaznacza, że serdeczne przyjęcie Baldwina w Izbie gmin powinno położyć kres pogłoskom o bliskich zmianach w składzie gabinetu.

Organ liberalny „News Chronicle" wypowiada zdanie wręcz przeciwne. Serdeczne przyjęcie premjera w izbie jest jak gdyby jego pożegnaniem. Pomimo wzrastającej krytyki Baldwin nie ustąpi z urzędu premjera przed jesienią b. roku.

Organ robotniczy „Daily Herald" twierdzi, że wśród stronnictwa konserwatywnego daje się zauważyć silna opozycja przeciwko Baldwinowi, którego ustąpienie jest wysoce prawdopodobne. Natomiast wchodzące w skład koalicji narodowej stronnictwa niekonserwatywne, a więc liberałowie sir Johna Simona i narodowa partja robotnicza Mac Donalda popierają bez zastrzeżeń Baldwina, którego chcą utrzymać na stanowisku premjera, bojąc się przewagi stronnictwa konserwatywnego. (ATE).

Trzeba ratować ubezpieczenia

Uchwała Unji

Pracowników Umysłowych

W obliczu tragedji, która miała miejsce w Łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej, a której ofiarami padli: dyr. M. Wąsowicz oraz zredukowany pracownik A. Macander, Komitet Wykonawczy Unji Z. Z. P. U, stwierdzając niedopuszczalność wszelkich metod samosądu, oświadcza zarazem, iż tragedja, która miała miejsce, możliwa była tylko na tle dzisiejszych warunków i metod, wprowadzonych do stosunków pracy pracowników ubezpieczeń społecznych przez rządy komisaryczne i przez centralizację polityki personalnej. System dzisiejszy nacechowany jest metodami, które pociągnęły za sobą obie ofiary, mianowicie: stałemi, masowemi i często bezpodstawnemi redukcjami, brakiem pewności jutra, aspołecznem nastawieniem zwierzchnictwa, wybitnie niezdrową atmosferą pracy, często rządami grup.

Tragedja łódzka rzuca snop jaskrawego światła na te stosunki, przed których konsekwencjami zdawna przestrzegaliśmy.

W tych warunkach Komitet Wykonawczy domaga się:

1) ustąpienia winnych dezorganizacji ubezpieczeń społecznych i prowadzonej dziś tam polityki personalnej,

2) natychmiastowego wprowadzenia samorządu ubezpieczeniowego, który jedynie przez społeczne nastawienie może znormalizować warunki pracy pracowników ubezpieczeń społecznych i usunąć podłoże, na którem powstała cała tragedja łódzka i które nie jest zjawiskiem lokalnem, lecz powszechnem i stanowiącem ogólne i groźne niebezpieczeństwo dla istnienia ubezpieczeń społecznych.

Mowy lekkomyślne

W dn. 6 czerwca odbył się w Warszawie walny zjazd delegatów Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Na tym zjeździe wygłosił mowę p. minister komunikacji Ulrych. Mowę tę przeczytaliśmy... ze zdumieniem i... pominęliśmy milczeniem, bo zareagował na nią w sposób zupełnie wystarczający „Kolejarz Związkowiec", organ Z. Z. K.

Dziś wszakże do mowy min. Ulrycha powracam, bo zaszedł pewien nowy fakt. Zanim powiem, o co idzie, przypomnę główny wywód p. min. Ulrycha. P. Ulrych oświadczył (cytuję za dwutygodnikiem „Kolejowe Przysposobienie Wojskowe").

„Kochani kolejarze! Daję Wam przykład: oto Francja obecnie zadrżała od komunistycznej akcji. Czy kolej w Polsce kiedyś będzie drżała pod wpływem akcji komunistycznej? (głosy: — „nie!"). Czy przyjdzie chwila, kiedy będę musiał pytać poszczególnych kolejarzy, czy idziecie pod moimi rozkazami, czy z akcją Kominternu? (głosy: — „nigdy!").

P. Ulrych zapewnił w dalszym ciągu, że „poczytywałbym sobie"

„za wielką hańbę, jako Polak, gdybym kiedyś miał dożyć tej *haniebnej chwili*, jaką Polska kiedyś przeżywała, kiedy *z tych czy innych powodów* na kolei rozpoczęły się strajki".

Ostatni strajk kolejowy w Polsce odbywał się w maju 1926 roku. Sądząc z tekstu przemówienia, p. Ulrych uważa i ten strajk za „haniebną chwilę".

Jakże więc mógł przyjąć — wobec takiego przekonania — tekę ministra komunikacji? Nie potrafię tego zrozumieć... Wszak p. Ulrych stwierdza najdobitniej, że chodzi mu o wszelkie strajki... „z tych czy innych powodów..."

Bardzo oryginalne, jak na ministra.... „pomajowego"... Nie prawdaż?...

Uwagi p. Ulrycha o ‚biednej' Francji, która akurat aż „zadrżała" od „akcji komunistycznej" (p. Ulrych ma widocznie na myśli strajki o... zasadę umów zbiorowych i o 40-godzinny tydzień pracy) pozostawiłbym trosce naszego M. S. Z. Ministrowie wszelkich państw z reguły unikają tego rodzaju ocen w stosunku do państw.. sprzymierzonych .

Natomiast patetyczne zapytanie publiczne p. Ulrycha, czy kolejarze zamierzają słuchać jego rozkazów, czy też rozkazów „Kominternu" wymaga właśnie podkreślenia. Bo nastąpił... rezonans.

Mianowicie „Der deutsche Volkswirt", organ dr. Schachta „dyktatora gospodarczego" „Trzeciej" Rzeszy, wytłumaczył słowa p. min. Ulrycha w sposób następujący (numer z dnia 26 czerwca):

„pomiędzy polskimi kolejarzami propaganda komunistyczna stała się szczególniej czynna..."

Gdzie? kiedy? jak? którędy? Artykuł owego czasopisma zapewnia, że w Polsce trzeba koniecznie „chronić" koleje przed „rozruchami społecznemi" Wszystko — na podstawie mowy p. Ulrycha...

Imponująca... propaganda zagraniczna!...

Dlatego pozwolę sobie przypomnieć p. min. Ulrychowi jeszcze jeden aforyzm Adolfa Thiersa.

Thiers był niewątpliwie człowiekiem bardzo mądrym i... dowcipnym, chociaż nie zasługuje na żadną naszą sympatję ani ze stanowiska społecznego, ani ze stanowiska politycznego. Otóż już za czasów Trzeciej Republiki — pewien młody minister poprosił Thiersa o radę jak ma postępować. Wskazówka kostycznego starca brzmiała:

„niech pan zawsze pomyśli *dziesięć* razy, zanim pan wygłosi *jedno* przemówienie..."

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że p. min. Ulrych nie pomyślał ani razu zanim wkroczył na trybunę zjazdu delegatów Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

**

„Kolejarz - Związkowiec" tak pisze o „komunizmie" na kolejach państwowych Polski.

„Bo właściwie, gdzież to na naszych kolejach kryje się ów „komunizm"...?

Każdy minister, oczywiście, obejmując ster jakiegoś działu pracy państwowej, pragnie odpowiednio zorjentować się w nowem środowisku, więc z natury rzeczy zasięga stosownych informacyj.

Ciekawe zatem, kto to p. Ministra tak „wiarygodnie" informował o „komunizmie" na P. K. P.? W każdym razie nie są to ludzie rzetelni i prawdomówni, a jacyś podszeptywacze, stwarzający wierutne bajki z jakiegoś osobistego wyrachowania.

Gdzież są owi „komuniści"? Np. w czem się przejawiają? Po czem ich poznać? Bo przecież jakieś znaki winny ich zdradzać.

Jako Związek, posiadający największy wpływ moralny śród kolejarzy i umiejący ich nastroje ujmować w naturalne ramy organizacyjnej dyscypliny możemy — z całem poczuciem odpowiedzialności — stwierdzić, że śród kolejarzy niema żadnego „komunistycznego niebezpieczeństwa", od którego miałoby aż „drżeć" kolejnictwo polskie.

Istnieje tylko dotkliwa bieda, przeciążenie pracą i naturalna gorycz zbiedzonych ludzi, wynikająca z ciężkich warunków ich bytu. Przejawi się również czasem tu lub ówdzi nawet i rozdrażnienie, wywołane jednak tylko... niewłaściwem postępowaniem administracji!...

Ale tego wszystkiego nikt, spewnością i p. Minister, „komunizmem" przecież nie nazwie!...

Natomiast prawdą jest, że u nas, w naszych stosuneczkach czasem wprost „fabrykuje" się komunistów, dla celów ani z dobrem kolejnictwa ani z dobrem państwa nie mających nic wspólnego!

Znamy wypadki, w których robiono „wywrotowców" z najuczciwszych ludzi, zasłużonych w pracy niepodległościowej. Znamy wypadki, że z uczciwych ludzi, — za to tylko, iż różnym panom, nie umiejącym rozróżnić swego od kolejowego, patrzyli uważnie na palce — w lot robiono „komunistów", „wywrotowców" i powodowano — „dla dobra służby"! — albo przenoszenie ich albo przedwczesne zemerytowanie lub wogóle zwolnienie.

Podobnych wypadków „wykrywania komunistów" możnaby znaleźć dość... Ale o tym „komunizmie" nie mówią różni „uczciwi" informatorzy, a za to stwarzają historje, które u ludzi, nie znających stosunków, mogłyby rodzić mniemanie, że Bóg wie co w kolejnictwie polskiem się dzieje. Takie fałszywe historje jednak, to kiepska reklama dla P. K. P."

Przegląd prasy

Nowosielce. Faszyzm włoski „cywilizował" Abisynję

Konserwatywne „Słowo" wileńskie, zamieszczając opis przebiegu uroczystości w Nowosielcach, ze smętkiem stwierdza, że wynik manifestacji wcale nie odpowiadał tendencjom władz „sanacyjnych". Była to bowiem:

Manifestacja czysto polityczna, uroczystość, którą wykorzystali z chłopską przebiegłością niewidzialni agitatorzy, by móc się pochwalić swoją siłą, zgrupowaną pod zielonemi sztandarami z kosą i cepem...

Wbrew wysiłkom „sanacyjnej" prasy, którаby chciała „zamazać" treść polityczną Nowosielec, „Słowo" stwierdza, że przebieg uroczystości nie był stereotypową idyllą:

Rozpoczęła się defilada. I zawiedli się organizatorzy uroczystości, którzy sądzili, że obchód pyrzowy będzie świętem wojskowo-ludowem, zawiedli się, bo rozagitowane masy chłopskie na błoniach pod Grząskiem wiedziały czego mają żądać od przyjmującego defiladę Generalnego Inspektora, wiedziały już, jakiemi okrzykami mają go witać.

Defilada przed kopcem, to był pokaz dwóch sił: Z jednej strony karne, zwarte szeregi wojska, przelatujące eskadry samolotów i drużyny tanków, z drugiej niezliczone masy rozpolitykowanych chłopów, którzy szli i szli falą ze wzniesionemi do góry rękami i krzyczeli bezustannie: „My żądamy Witosa".

Przed kopcem pyrzowym, nad którym, niby symbol, utkwiono dwa sztandary, zazębiły się koła dziwnej maszynerji. Zwykła, stereotypowa uroczystość i manifestacja polityczna witosowców.

**

„Kurjer Warszawski" ogłasza wspomnienia Negusa o wojnie włosko - abisyńskiej. Między innemi znajdujemy tam ścinający krew w żyłach opis straszliwego spustoszenia, jakie spowodowały włoskie ataki lotnicze. Gdy początkowe próby lotników włoskich zatruwania iperytem w beczkach nie zdołały osiągnąć należytych efektów i zdemoralizować armji abisyńskiej, zmieniono system:

Wtedy to włoski sztab generalny, który czuł, że może przegrać spowodu manewru, okalającego Makalle i odebrania Szire, postanowił, nie bacząc na możliwość utraty honoru na zawsze, użyć najbardziej niskiego środka niszczycielskiego, jaki jest znany obecnie, a mianowicie tego, przeciw któremu żaden naród, chociażby był narodem lwów, nie potrafiłby bronić się, nie posiadając niezbędnych środków technicznych. Zainstalowano na samolotach przyrządy, rozpylające ponad naszemi oddziałami, kobietami, dziećmi, bydłem, rzekami i jeziorami drobny deszcz, którego nie odczuwało się w pierwszej chwili.

Jakież były rezultaty tych ataków?

Cały kraj zdawał się być zatopiony. Na tych wspaniałych wyżynach, gdzie horyzont jest tak szeroki, a powietrze tak czyste, ciszа zwiększała się z dnia na dzień. Ludzie i zwierzęta nie mieli wytchnienia. Każda istota żyjąca, która została dotknięta tym drobnym deszczem, opadającym z samolotów, napiła się zatrutej wody, albo też zjadła skażoną żywność, uciekała, wyjąc i padała w chatach lub w gęstwinie drzew, ażeby tam umrzeć.

W kraju, który w dalszym ciągu sycił wzrok pięknemi łąkami i drzewami, ręce ludzkie oraz języki zwierząt nie mogły niczego dotknąć pod grozą śmierci.

Trupy znajdowały się w każdym gąszczu, pod każdem drzewem — wszędzie, gdzie można było znaleźć jakiekolwiek schronienie. Było ich jeszcze więcej na wolnych przestrzeniach i na miejscach widocznych, gdyż śmierć przychodziła szybko i wielu nie miało czasu ukryć się, by umrzeć w spokoju.

Wkrótce odrażający zapach ogarnął cały kraj. Nie można było myśleć o grzebaniu trupów, gdyż było ich więcej, niż żyjących. Trzeba było przyzwyczaić się do życia wśród umarłych. Na małej łączce, która rozciągała się przed kwaterą główną, ponad 500 trupów rozkładało się powoli.

Dalej następują opisy barbarzyńskich napadów Włochów na szpitale Czerwonego Krzyża.

W ten to sposób faszyzm zaniósł „kulturę" i „cywilizację" europejską do „dzikiej" Abisynji.

Opisy powyższe mówią nam jeszcze o jednym: jak straszliwem nieszczęściem dla ludzkości będzie nowa wojna gazowo - lotnicza, wojna, do której nieuchronnie prą faszyzmy wszelkich krajów.

S-EK.

Małżeństwo w ZSSR.

W ZSSR, t. zn. w Rosji sowieckiej, na porządku dziennym stoi sprawa rodziny. Jak wiadomo, lekkomyślne ustosunkowanie się bolszewików do rodziny i dziecka oddawna już zanika. Partja i rząd stoją na stanowisku ochrony rodziny. Chodzi o to, żeby rodzina była możliwie trwała; żeby dzieci było dużo. Stara, porewolucyjna teorja — że stosunek z kobietą to „wypicie szklanki wody" — została dawno odrzucona. Literatura piękna odzwierciadla ten nowy prąd — patrz np. nowelę Pilniaka „Narodziny człowieka".

Skąd te nowe prądy? Wynikają z psychiki okresu i potrzeb gospodarczych. Gospodarka potrzebuje ustalonych stosunków, stałości (nie „płynności") siły robotniczej. Psychika ustalonej hierarchji bolszewickiej wymaga tego samego. Pozatem ZSSR dba o siłę państwa, o liczebność żołnierza, o zdrowie ogółu. Jest pewna analogja, pewien związek pomiędzy rozwojem patrjotyzmu w Sowietach i rozwojem troski o rodzinę.

Niedawno został w Sowietach opracowany projekt zakazu przerywania ciąży i wzmocnienia rodziny. Przez szereg tygodni odbywały się wszędzie publiczne dyskusje na ten temat. Rodzaj plebiscytu. Nie wszyscy w dyskusjach godzili się na ten zakaz — niektórzy pragnęli osłabienia projektowanego zakazu.

Po okresie dyskusji „CIK" i „Sownarkom" opublikowały postanowienie, które reguluje cały cykl spraw rodzinnych. Krótki sens „postanowienia" — utrwalenie rodziny, ochrona macierzyństwa.

Postanowienie składa się z kilku punktów. **I. zakaz przerywania ciąży.** Przerywanie zostaje dozwolone tylko w takim wypadku, jeśli dalsza ciąża grozi życiu lub (poważnie) zdrowiu kobiety. Przerywanie jest dozwolone także w razie ciężkiej choroby dziedzicznej. I tylko w warunkach szpitalnych. Za przerwanie ciąży w odmiennych, niż powyżej wymienione, warunkach lekarz jest karany więzieniem do 2 lat. Za zmuszanie kobiety do przerwania ciąży — 2 lata więzienia. Kobieta, przerywająca ciążę, po raz pierwszy otrzymuje naganę, po raz drugi grzywnę do 300 rubli.

II. Pomoc matce. Tak np. zasiłek na karmienie wzrasta z 5 rb. do 10 rb. miesięcznie. Karani są ci, którzy nie przyjmują kobiety do pracy spowodu ciąży; albo też jeśli zmniejszają z tego powodu zarobek kobiety. Każda matka, mająca 6-ro dzieci, otrzymuje przy następnem dziecku zasiłek roczny w kwocie 2 tys. rubli w ciągu 5 lat. **III. Rozszerzenie sieci domów dla położnic:** do r. 1939 o 11 tys. nowych łóżek (w miastach). Zwiększa się liczbę tychże łóżek po wsiach i liczbę punktów akuszeryjnych. **IV. Rozszerzanie sieci żłobków. V. Rozszerzanie sieci ogródków dziecięcych. VI.** Dział „postanowienia" — sposób kierowania ogródkami. VII-my zajmuje się sposobem sfinansowania tych wszystkich zarządzeń. Najciekawszy jest jednak VIII-my. Ten dział utrudnia rozwody i zapewnia płacenie alimentów. Obecnie przy zgłoszeniu rozwodu Urząd Małżeński (t. zw. „Zags") będzie zapraszał do biura obydwie strony osobiście (przedtem wystarczało zgłoszenie na piśmie). Za pierwszy rozwód płaci się 50 rb., za drugi 150, za dalsze po 200 rubli. Na alimenty ojciec musi płacić ćwierć zarobku na jedno dziecko, trzecią część na dwoje, połowę na troje i więcej. Za niepłacenie alimentów karę się podwyższa do 2 lat więzienia, przyczem odszukanie ojca odbywa się na jego własny rachunek.

Takie jest to postanowienie, które jest niewątpliwie bardzo symptomatyczne dla dzisiejszej Rosji sowieckiej.

Trzeba zauważyć, iż procent urodzin w ZSSR rośnie. Rok rocznie w ZSSR rodzi się 3 milj. ludzi. Według „Len. Prawdy", w Leningradzie w r. 1935 urodziło się dzieci o 7 procent więcej, niż w r. 1934, a w pierwszym kwartale 1936 procent urodzeń znów się podniósł o 19. Taż sama gazeta oblicza roczną liczbę „abortów" (przerwań ciąży) we Francji na 500 tys., t. zn. na dwie trzecie wszystkich urodzin.

To „postanowienie" sowieckie ejst cząstką wielkiej serji reform Stalinowskich, obejmujących wszystkie niemal dziedziny życia. Stare teorje i ustawy przystosowuje się do nowej rzeczywistości.

K. CZAPIŃSKI.

Zagadnienia ubezpieczeń społecznych

Powrót do „samorządu"?

W sferach „sanacyjnych" coraz częściej dają się słyszeć głosy o konieczności powrotu do samorządu, a przedewszystkiem — do samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

Zwrot ten w opinji „sanacyjnej" zasługiwałby na pochwałę, gdyby nie pewna różnica w pojmowaniu samego słowa „samorząd". Wtedy, gdy każdy nieuprzedzony rozumie samorząd ubezpieczeniowy, jako całkowite zarządzenie instytucją przez najbardziej zainteresowanych, to znaczy przez ubezpieczonych, pod kontrolą Państwa i przy ewentualnym udziale przedsiębiorców, p. p. „sanatorzy" snują sny złote o takim samorządzie, przy którym rządziłby... urząd (ubezpieczeń społecznych).

„Samorząd", nad którym głowią się pewne sfery „sanacyjne", winien być ich zdaniem oparty na sławetnej „ustawie scaleniowej".

Pomysł ten kategorycznie odrzuciła Komisja Centralna Związków Zawodowych, przeciwstawiając się w sposób zdecydowany wszelkim próbom przemycania rządów autokratycznych pod płaszczykiem „fryzowanego" samorządu.

Wobec aktualności sprawy, nie od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikowi, jakby wyglądał samorząd ubezpieczeniowy oparty na „ustawie scaleniowej".

W poszczególnych ubezpieczalniach społecznych (dawne Kasy Chorych) powołanoby do życia **Rady.**

W mniejszych (do 75.000 ubezpieczonych) Rada składałaby się z 17 członków, z czego 5-ciu wyznaczonych, 4-ch od przedsiębiorców i 8-miu od ubezpieczonych (w tem conajmniej 1 prac. umysłowy).

W ubezpieczalniach większych — 25 członków: 7 wyznaczonych, 6 przedsiębiorców i 12 ubezpieczonych.

W ten sam sposób ustala się skład instytucji nadrzędnej — Z. U. S. przyczem niewiadomo, w jaki sposób będą powoływani członkowie Rady Zakładu — z nominacji czy wyboru.

Jak widać z powyższego, nominaci i przedsiębiorcy mają przewagę, nawet, gdyby wszyscy ubezpieczeni byli jednomyślni.

Taki sam stosunek liczbowy spotykamy wszędzie. A więc trzyosobowem prezydjum Rady, zatwierdzanym przez Państwowy Urząd Ubezpieczeń, musi być 1 nominat, 1 przedsiębiorca, 1 ubezpieczony. Jeśli Rada w ciągu miesiąca nie wybierze prezydjum, to wyznacza je P. U. U.

Sprzeciw przewodniczącego **wstrzymuje** wykonanie uchwał Rady, a wszak przewodniczący, to człowiek bądź wyznaczony, bądź zatwierdzony przez Urząd.

Jakgdyby i tego jeszcze było mało, ustawa waruje, iż dla ważności uchwał Rady na posiedzeniu muszą być obecni conajmniej dwaj nominaci. A więc nieprzyjście nominatów paraliżuje działalność Rady. Wspaniała okazja do sabotażu!

Komisja administracyjna ma się składać z 2 pracodawców, 1 nominata 1 prac. umysł. i 3 rob. Przewodniczy — przewodniczący Rady.

Komisja Rewizyjna ma mieć 3 przedsiębiorców, po jednemu od robotników i pracowników umysłowych, pozatem oczywiście, jednego nominata.

Komisja Rozjemcza: przewodniczący — nominat i członkowie: 3 przedsiębiorcy, 2 robotnicy, 1 pracownik umysł. Dyrektor i naczelny lekarz muszą być zatwierdzeni przez P. U. U. i mają prawo odwołania się od uchwał Rady do P. U. U.

Jak widać z powyższego, ubezpieczeni nigdzie nie mają decydującego wpływu na rządy instytucji i majoryzowani wewnątrz instytucji, na każdym kroku spotykają się z przemożną „opieką" z zewnątrz w postaci wszechmocnego Państwowego Urzędu Ubezpieczeń.

Jest to więc jeszcze jedno wydanie maskowanych rządów urzędniczych, na które klasa robotnicza w żadnym razie zgodzić się nie może.

W. TOBOLSKI.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Znowu „samobójstwo" w więzieniu niemieckiem

Zamieszkały w pobliżu m. Zittau w Saksonji górnik Karol Pflugbeil był już raz za rządów hitlerowskich aresztowany i osadzony w więzieniu. Po krótkim czasie wypuszczono go, lecz 19 marca 1936 został on znowu uwięziony i oskarżony o wrogą wobec Rzeszy działalność.

Po paru dniach żona Pflugbeila otrzymała przez policję wiadomość, iż mąż jej popełnił samobójstwo, zażywszy trucizny przyniesionej z sobą do więzienia.

Na osobistą interwencję żony zmarłego u władz więziennych otrzymała ona odpowiedź, że mąż jej powiesił się i że ciało odesłano do krematorjum. Żona zażądała wydania jej ciała dla pochowania na miejscowym cmentarzu.

Wskutek doznanych przejść wdowa uległa wstrząsowi nerwowemu. Gdy sprowadzono lekarza, jednocześnie przywieziono trumnę z ciałem męża. Żona otworzyła trumnę w obecności lekarza, który stwierdził, że zmarły został zaduszony drutem od przewodów elektrycznych; ponadto miał przestrzeloną szyję oraz zgniecioną klatkę piersiową.

Wypadek ten wywołał wielkie wzburzenie w mieście i całej okolicy.

Groza epidemji

Agencja PRESS donosi ze Lwowa: Na obszarze województwa stanisławowskiego wystąpił ostatnio cały szereg chorób zakaźnych, przyczem najbardziej dały się we znaki tyfus plamisty, gruźlica i odra. Na 77 zachorowań na tyfus plamisty było 11 skonów, a na 79 zachorowań na gruźlicę 50 skonów.

Władze sanitarne przedsięwzięły wszelkie zarządzenia, aby zachorowania na tyfus plamisty nie przybrały charakteru epidemji.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z czwartku na piątek

Nie 8, a tylko 4 zabitych

W nocy z czwartku na piątek otrzymaliśmy sprostowanie nadesłane przez PAT., iż w Krzeszowicach pow. przeworskiego poniosło śmierć nie 8 osób, a tylko 4 osoby.

Polska arbitrem

GENEWA (PAT.). W rezolucji, którą w sprawie Gdańska opracować ma jako referent min. Eden, Polsce, jako sprawującej pieczę nad sprawami zagranicznemi Gdańska, powierzona ma być misja załatwienia nieporozumień wynikłych w związku z wizytą floty niemieckiej w Gdańsku.

Uchwały Rady Ministrów

Dnia 2 lipca b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Min. gen. Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

M. in. Rada Min. uchwaliła projekt rozporządzenia w sprawie ulg w opłatach od niektórych pojazdów mechanicznych na rzecz państwowego Funduszu Drogowego. Rozporządzenie to zmierza do przyjścia z pomocą właścicielom dorożek samochodowych. Wobec dalszego pogarszania się sytuacji materjalnej właścicieli dorożek samochodowych, mocą omawianego rozporządzenia zostają umorzone zaległości wymienionych płatności za okres od dnia 1 kwietnia 1934 r. Równocześnie jako ekwiwalent dla płatników, którzy wywiązują się ze swych obowiązków w stosunku do państwowego Fund. Drog., rozporządzenie zwalnia ich od opłat na rzecz wymienionego Funduszu od 1 września b. r. do końca roku budż., t. j. do 31 marca 1937 r. Wreszcie zostaje wprowadzona obniżka powyższych opłat z 15 zł. na 10 zł. rocznie od 100 kg. W ten sposób opłata roczna od dorożki ważącej 1,200 kg. wynosić będzie 120 zł. zamiast 180 zł.

Następnie Rada Min. uchwaliła projekt rozporządzenia o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem oraz w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe.

Powyższe rozporządzenie przeprowadza obniżkę djet za wyjazdy służbowe urzędników państwowych, ustalając jednocześnie nowe stawki według grup uposażenia. Obniżka djet jest uzasadniona ruchem cen, które w ciągu lat 1927 do 1934 r. spadły o 40 proc. Na skutek omawianej obniżki powstanie w wydatkach Skarbu Państwa oszczędność w sumie około 3.000.000 złotych rocznie.

Pozatem Rada Min. uchwaliła cztery rozporządzenia o nadaniu orzeczeniom nadzwyczajnych komisyj rozjemczych mocy powszechnie obowiązującej: 1) dla robót budowlanych w Łodzi, we Lwowie, w Krakowie i Poznaniu oraz 2) rozporządzenie o komisjach dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko pracownikom państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Wreszcie Rada Ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia o przekształceniu sądów przemysłowych i kupieckich na sądy pracy.

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOSCI NA STR. 1 i 2.

Strajki we Fracuskiej Afryce

PARYŻ (PAT.). Fala podniecenia politycznego, towarzysząca przeobrażeniom politycznym, jakie przechodzi Francja, coraz wyraźniej obejmuje teren francuskiej Afryki Północnej. Prasa paryska, zwłaszcza umiarkowana, wykazuje w dalszym ciągu poważne zaniepokojenie ekscesami w Algierze, Maroku i Tunisie. W Oranie, gdy delegacja merów miast afrykańskich udawała się do miejscowego prefekta, by zwrócić mu uwagę na niebezpieczeństwo agitacji wywrotowej wśród tuziemców, na jednego z uczestników delegacji dokonano zamachu rewolwerowego. Policja aresztowała sprawcę strzału. Wkrótce potem do tej samej delegacji ponownie oddano kilka strzałów.

W Algierze doszło do starcia między grupą 400 tuziemców, a policją, która aresztowała 8 osób, w tem 4 europejczyków i 4-ch tuziemców.

W Mostaganem doszło do gwałtownej bójki między zwolennikami Frontu Ludowego, a zwolennikami frontu „narodowego". Wymieniono około 50 strzałów. Jest kilku rannych.

Gubernator generalny Algieru le Beau przybył samolotem do Paryża, zarówno celem przedłożenia władzom centralnym projektu budżetu Algieru, jak przedewszystkiem poinformowania o sytuacji.

Dzienniki umiarkowane z zadowoleniem podkreślają energiczne stanowisko rezydenta republiki w Maroko Payrouton, który przeciwstawił się okupowaniu przez robotników miejscowych fabryk, a w kilku wypadkach nakazał przymusową ewakuację fabryk już obsadzonych. Celem przeciwdziałania ewent. niepokojom w największym porcie marokańskim w Cassablance Payrouton ogłosił w mieście stan pogotowia wojskowego.

Charakterystycznem jest jednak, iż mimo gwałtownej kampanji skrajnej lewicy przeciw p. Payrouton, pozostaje on w dalszym ciągu na swem stanowisku. Fakt, iż dotychczas w administracji kolonjalnej nie nastąpiły żadne przesunięcia personalne, świadczy, iż koła rządowe niechętnie zapatrują się na przenoszenia do kolonji walk politycznych i agitacji Frontu Ludowego.

4 robotników polskich zginęło w katastrofie górniczej

PARYŻ (PAT.). W jednym z szybów kopalni Bruay en Artois zasypanych zostało przy pracy 5 górników. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej wydobyto trzech zasypanych i przywrócono ich do przytomności. Niestety, dwóch pozostałych górników, obywateli polskich, Gołębiowskiego i Borucha, wydobyto już bez życia.

W kopalni rudy blok rudy oderwał się od stropu i zabił górników polskich 26-letniego Mikołaja Berezowskiego i 25-letniego Bronisława Olejniczaka.

Włochy uzbrajają swego wasala Austrję

W dniach 11 i 12 czerwca przybyło z Włoch przez Brenner do Insbrucka 60 wagonów, które na granicy deklarowano jako części maszyn. Transport ten nie zawierał jednak żadnych części niewinnych maszyn, lecz armaty najnowszej konstrukcji, stanowiące obronę przed czołgami.

Z transportu tego 20 wagonów zatrzymano w Insbrucku, a 40 odesłano do Linz.

Następnego dnia, a więc 13-go czerwca, znowu przybyło z Włoch 6 wagonów, które zawierały naboje do poprzednio nadesłanych armat.

Już poprzednio przez granicę włoską w Karyntji przeleciało do Austrji 70 bojowych samolotów systemu Coproni, które już do Włoch nie wróciły. Zostały one przez Włochy dostarczone Austrji.

Drobne wiadomości telegraficzne

— W Wirginji wydarzyła się katastrofa samochodowa. Autobus runął z mostu do rzeki. 5 osób poniosło śmierć, a około 30-tu jest ciężko rannych.

— Aresztowani w środę dziennikarze włoscy, którzy zostali wypuszczeni na wolność i w czwartek wieczorem udali się samochodami do miejscowości Coppet w kantonie Vaud wyjechali expressem simplońskim do Włoch. Adwokaci dziennikarzy założyli protest przeciwko ich wydaleniu z granic Szwajcarji.

— W pobliżu Dijon zderzyły się 2 samoloty wojskowe. Jeden z samolotów pomimo złamanego śmigła zdołał lądować, zaś drugi samolot runął z wielkiej wysokości. Pilot i obserwator oraz towarzyszący im podoficer ponieśli śmierć na miejscu.

Zniesienie sankcyj antywłoskich

W czwartek wyszedł z druku Dziennik Ustaw Rz. P., zawierający tekst rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 czerwca r. b., znoszącego zarządzenia sankcyjne w stosunku do Włoch.

Napad bandycki na listonosza

KIELCE, (PAT.) W czwartek około godz. 14-ej dwu uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało śmiałego napadu rabunkowego na posłańca agencji pocztowej w Borkowicach, Binkowskiego, który wiózł rowerem pieniądze i korespondencję. Bandyci po zatrzymaniu Binkowskiego odcięli mu nożem pas od torby pieniężnej i w momencie, kiedy odcięta torba upadła z pieniędzmi na ziemię, jeden z bandytów zranił Binkowskiego w głowę wystrzałem z rewolweru. Bandyci po zranieniu Binkowskiego zrabowali mu torbę z pieniędzmi i korespondencję oraz rewolwer służbowy, poczem zbiegli do lasu. Powiadomiona o napadzie policja znalazła w lesie w odległości 1 km. od miejsca wypadku rozciętą torbę pocztową bez pieniędzy i rozrzucone dokoła listy. Pościg za bandytami przy użyciu psów policyjnych trwa.

Rekord szybkości sterowca

BERLIN (PAT.). Sterowiec Hindenburg doleciał 2.VII do Nowego Jorku ponad Atlantykiem Północnym w ciągu 50 godzin Ustalił on temsamem nowy rekord szybkości lotu, osiągnięty na tej trasie przez sterowiec. Poprzedni rekord ustalony również przez „Hindenburga" wynosił 58 godzin. Sterowiec „Zeppelin" zużył na przebycie Atlantyku Północnego blisko 112 godzin.

Czego Abisynja żąda od Ligi Narodów

GENEWA (PAT.). Delegacja abisyńska skierowała do Ligi dwie rezolucje. W pierwszej rezolucji delegacja abisyńska w powołaniu się na art. 10 i 16 paktu Ligi proponuje nieuznanie okupacji. W drugiej rezolucji delegacja abisyńska proponuje, aby Liga Narodów udzieliła gwarancji na pożyczkę dla Abisynji w wysokości 10 miljonów funtów szterl. dla umożliwienia Abisynji dalszego prowadzenia wojny w obronie niepodległości Abisynji w duchu art. 16 paktu Ligi.

„Tydzień Kobiet"

Augustów

W dniu 21 czerwca r. b. w ramach „Tygodnia Kobiet" odbyła się uroczysta akademja, na której okolicznościowy referat wygłosiła tow. Pilichowska. Program wypełniły śpiewy chóralne turowców oraz recytacje tow. Brzozowskiego i innych. Orkiestra odegrała „Międzynarodówkę" i „Czerwonego". Przewodniczył tow. Klejs, który wezwał zebranych do uczczenia pamięci poległych robotników. Sala była przepełniona (przeważnie kobietami). Wywody referentki zebrani przyjmowali b. gorąco.

Grodno

Zapowiedziany na 20 czerwca wiec kobiet nie odbył się wskutek zakazu starosty. Tak widocznie przeraził starostę strajk „polski" 700 robotników w fabryce dykty.

Rozruchy w Meksyku

MEKSYK (PAT.). Meksykańskie wojska rządowe odzyskały władzę nad miastem Merida, po krwawej utarczce ze strajkującymi szoferami autobusów i taksówek, którzy się połączyli z anarchistycznemi żywiołami miasta. 13 osób zostało zabitych, wiele osób jest ciężko i lżej rannych.

Smiertelny wypadek na kopalni

Dwie ofiary

W czwartek wieczorem podczas wydobywania węgla z odkrywki kopalnianej pod Sosnowcem uległo zatruciu gazem dwóch robotników. Do wydobytych z podziemi robotników wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził już tylko zgon obu górników. Zwłoki ofiar wypadku przewieziono do kostnicy.

„Mąż zaufania" „sanacji" grodzieńskiej zawieszony w czynnościach za nadużycia

(Kor. własna.)

W ubiegłym tygodniu został zawieszony w czynnościach lekarz weterynarji Rzeźni Miejskiej p. Leonowicz. Powodem zawieszenia była „omyłka" stale uprawiana przez p. Leonowicza w obliczaniu zarżniętego bydła. Ludzie wtajemniczeni obliczają sumę popełnionych przez Leonowicza nadużyć na sumę ponad 60 tysięcy złotych. Mając na względzie, że p. Leonowicz, pozostawał na zajmowanem stanowisku od wielu lat i tryb życia prowadził rozrzutny aż do chwili zawieszenia, — nadużycia mogą być znacznie większe.

Zawieszony Leonowicz był wybitnym działaczem „sanacyjnym", mężem zaufania miejscowej „sanacji"; na wszystkich paradach i zgromadzeniach aż krztusił się hasłami „radosnotwórczych" rządów.

Wiadomości Sportowe

Tenis

JĘDRZEJOWSKA POKONANA W WIMBLEDONIE. We czwartek w spotkaniu półfinałowem turnieju wimbledońskiego Jędrzejowska pokonana została przez amerykankę Jacobs 4:6, 2:6.

Jędrzejowska grała początkowo bardzo dobrze, nieustannie atakując. Przy stanie 4:3 dla Jędrzejowskiej — Jacobs zaczęła grać przy siatce, co wytrąciło Jędrzejowską z równowagi i dało trzy gemy z rzędu Amerykance.

W drugim secie Jędrzejowska gra mniej pewnie i psuje szereg łatwych piłek, podczas gdy gra Jacobs była niezwykle regularna i [illegible]

W drugiem spotkaniu półfinałowem Sperling pokonała Mathieu 6:3, 6:2.

W spotkaniu ćwierćfinałowem gry podwójnej pań Jędrzejowska — Noel przegrały do pary angielskiej King — Ingram 7:5, 3:6, 3:6.

Jędrzejowska była wyraźnie zmęczona poprzednio [illegible] glem.

Nowe Książki

EUSTACHY CZEKALSKI: „Oczy wilczycy", powieść. Warszawa, „Płomień", 1936; str. 262.

„Oczy wilczycy" — to jest powieść z tezą. A teza ta brzmi mniej więcej w taki sposób: gdy chodzi o powodzenie życiowe, lepszy jest łut szczęścia i jeszcze łut sprytu, niż uczciwość, wykształcenie, rozsądek i wierność własnym zasadom. Autor demonstruje z niejaką pasją swe amoralne założenie, wnioskując w końcu powieści: „Przyswoiliśmy sobie mniemanie, że bez woli piękna, dobra i prawdy nie można niczego osiągnąć w życiu. W bajkach jednak wszystko jest możliwe"... Bajka p. Czekalskiego, zawierająca dwie odmienne historje dwóch młodych adeptek sztuki scenicznej, ma jednak wszelkie pozory i cechy prawdopodobieństwa i jest istotnie „typowa" nietylko „dla naszej powojennej rzeczywistości", lecz wogóle dla ustroju, który rządzi się i kieruje „moralnością" kapitalistyczną. Tam, gdzie człowiek jest tylko dodatkiem do pieniądza, gdzie o sukcesach życiowych decydują protekcje i protekcyjki, za cenę rezygnacji z godności ludzkiej uzyskiwane, tam — oczywiście — głupia, ale przebiegła i pozbawiona skrupułów moralnych Genia weźmie zawsze górę nad mądrą, uczciwą i szanującą siebie Olą. Udziałem jednej — poprzez olśniewającą karjerę sceniczną — stanie się małżeństwo z arystokratycznym kretynem, wszelkie satysfakcje i dostatki materjalne; życiowa wędrówka drugiej odbywa się natomiast po grudzie, nie po różach, zaś skromnym i ostatecznym bodaj jej celem staje się skromna i niefektowna posada nauczycielska.

Ale zauważyć trzeba — co niedość silnie podkreślił autor — że szczęście i spryt p. Geni nie były to jedyne przyczyny i gwarancje jej życiowych sukcesów. W odpowiednio „sprzyających" okolicznościach panna Genia Bancarz (później hrabina Odclanico) nie wahała się dopomagać fortunie, decydując się nawet na szantaż i kradzież. I prawdę mówiąc, to właśnie ta kradzież — przywłaszczenie grubszej sumy, należącej do zamożnego „przyjaciela" — przesądza ostatecznie o losach sprytnej Geni, pozwala jej wspiąć się na wysoki szczebel towarzyskiej i majątkowej pozycji. Chcący czy niechcący, p. Czekalski w sposób ostry i drastyczny sformułował prawdę, spoczywającą u samych podstaw ustroju nędzy i poniewierki człowieka: jeśli chcesz, by ci się dobrze działo — tak czy owak kradnij i zacieraj ślady; gdy zaś pójdziesz prostą i uczciwą drogą owej panny Oli, tak, jak ona, będziesz życie całe klepał biedę.

„Oczy wilczycy" (po co ten pretensjonalny tytuł?) należą — jeśli chodzi o wartości artystyczne — do bardzo średniej i przeciętnej klasy powieściowej, przypominając charakterem, rodzajem sytuacyj, rysunkiem osób działających i t. p. — popularne warszawskie komedyjki p. Kiedrzyńskiego i zbliżonych doń twórców. Ale ma ta powiastka również niejakie zalety: żywą i wartko toczącą się akcję, szereg postaci wyrazistych i plastycznych, choć psychologicznie nie wyzyskanych należycie, jednolity rytm i nastrój wewnętrzny, poddany konsekwentnie określonemu zamiarowi autorskiemu. Dość wyraźne skłonności p. Czekalskiego w kierunku szarży i karykatury charakterologicznej znajdują swój wyraz w chętnem, nawet zbyt chętnem, posługiwaniu się metodą groteski w budowie figur powieściowych. Między innemi — bez żadnego logicznego uzasadnienia i bez zrozumiałej potrzeby—wprowadził p Czekalski na karty swej powieści jakiegoś kolejarza - socjalistę, przyrządziwszy go w sosie kompletnego idjoty i matoła, recytującego bez przerwy broszurkowe frazesy. Ta wątpliwej wartości „satyra" jest w danym wypadku całkiem nie na miejscu i nie na czasie. Czyżby p. Czekalski istotnie utożsamiał Socjalizm z naiwnościami umysłu jakiegoś ćwierćinteligenta, czyżby istotnie uważał — wraz ze swą pseudobohaterką — że w państwie nie mogą rządzić robotnicy i chłopi, gdyż „są przeważnie ludźmi nieumiejącymi czytać" (!?). Oryginalny, doprawdy, i całkiem nowy... „argument".

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Pożar lasu

Pożar, jaki w czwartek wybuchł na Wołyniu w rejonie nadleśnictwa Karpiłówka, zniszczył ok. 500 ha. lasu państwowego, wyrządzając straty na sumę 250.000 zł. Ogień został zgaszony dopiero w późnych godzinach nocnych przez wojsko i ludność okoliczną.

Potrójny zamach samobójczy

Przy ul. Wąskiej Nr. 3, we Lwowie, popełniła potrójny zamach samobójczy pracownica kąpieliska miejskiego, Franciszka Haluch.

Desepratka napaliła w piecu i zatkała komin, przyczem zażyła sześć proszków aspiryny i wypiła butelkę spirytusu denaturowanego!

Pogotowie odwiozło H. w ciężkim stanie do szpitala. Powód samobójstwa nieznany.

Wysiłkiem własnym stworzymy wielką prasę socjalistyczną

Proces o zajścia w Wyszynie

(Od własnego korespondenta)

Dnia 10 czerwca w Sądzie Okręgowym w Kaliszu rozpoczął się proces członków Stron. Narodowego aresztowanych podczas rozruchów w dniach 13 do 17.II b. r. w Wyszynie. Na ławie oskarżonych zasiada 50 członków Stron. Nar. zamieszkałych w gminie Piorunów i okolicznych wioskach pow. konińskiego i kolskiego, oskarżonych o to, że od dnia 13 — 17 brali udział w bezprawnie utworzonym związku zbrojnym, który miał na celu zmuszenie przemocą oddziałów Policji Państwowej do zaniechania przeprowadzenia rewizji w zabudowaniach Wawrzyńca Sielskiego, właściciela majątku Wyszyny; — że w dniu 17.III w zabudowaniach p. Sielskiego oddali szereg strzałów do oddziałów Policji Państwowej w zamiarze pozbawienia życia; że brali udział w zbiegowisku publicznem, uzbrojeni w drągi, widły i broń palną atakując funkcjonarjuszy Pol. Państw. celem zmuszenia ich do zaniechania czynności służbowych, oraz o to, że w szeregu miejscowości wschodniej części pow. konińskiego i przyległych w pow. kolskim organizowali ludność w oddziały zbrojne, celem udania się do Wyszyny z odsieczą.

Główną postacią procesu jest Marjan Kwiatkowski, oskarżony z art. 167 § 2, —23—225/k K. K. Większość oskarżonych odpowiada z art. 163 i 26 K. K. Kwiatkowski oskarżony jest o to, że wraz z poległym Sielskim organizował i instruował chłopów do przeciwstawienia się policji; został on aresztowany, wraz z innymi, w ufortyfikowanym dworze wyszyńskim. Kwiatkowski jest podobno studentem Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, liczy lat 26, na rozprawie sądowej nie wyróżnia się z pośród oskarżonych chłopów, pochodzi z Oleśnicy pow. Łódzkiego. Z oskarżonych 30 osób jest pozbawionych wolności; reszta (20 osób) odpowiada z wolnej stopy.

Rozprawie przewodniczy prez. Sądu Matusewicz, wotują sędziowie Dreszer i Nawrocki; oskarża prokurator Kropiwnicki.

Obrony podjęli się adw. adw. Borowski i Zieliński z Warszawy, oraz adw. Dołęga - Kowalewski i aplikant Herbich z Kalisza.

Na rozprawę powołano około 200 świadków dowodowych i cały szereg świadków odwodowych wśród których znajduje się córka poległego w zajściach Sielskiego.

Z aktu oskarżenia wynika, że w dniu 14.II b. r. pluton policji przybył do Wyszyna celem przeprowadzenia rewizji w poszukiwaniu broni palnej i dokonania aresztowania; w czynnościach przeszkodził mu tłum okolicznych mieszkańców z okolic Wyszyna, agitowany przez Sielskiego i miejscowych działaczy Str. Narodowego. Zaniechanie czynności przez policję — jak głosi akt oskarżenia — rozzuchwaliło tłum do tego stopnia, iż dnia 17.II. b. r. stawił zbrojny opór oddziałowi policji, liczącemu 112 pieszy i 24 konnych szeregowych, ubałamucony takiemi hasłami jak: „Żydzi w Wyszynie zabierają sztandary", — „Żydzi przebrani za policjantów napadają na kościół w Wyszynie", „Policjanci w hełmach to żydzi", „Żyd napadli na Sielskiego", „Bić żydów i zabrać Rząd".

Podczas rozpraszania tłumu padły strzały, na które policja odpowiedziała; w wyniku padł jeden zabity i kilku rannych. Dwór w Wyszynie był silnie zabarykadowany i broniony przez kilkunastu „narodowców" pod komendą Sielskiego i Kwiatkowskiego, którzy przybyłą policję powitali kulami rewolwerowemi.

Po wyważeniu bramy prowadzącej do dworu — policja zmuszona była zdobywać dom mieszkalny, w którym mieściło się kilku oskarżonych, gęsto ostrzeliwujących się atakującym policjantom. Po zdobyciu szeregu pokojów, wkroczono do ostatniego, w którym znajdował się Sielski, Kwiatkowski inni i tam rozpoczęła się nanowo walka, w toku której poległ Sielski, a reszta z Kwiatkowskim poddała się policji.

Prelegenci i instruktorzy Stron. Narodowego — głosi dalej akt oskarżenia — na zebraniach i rozmowach podkreślali, aby w wypadku zatrzymania jednego członków wszyscy występowali przeciwko policji i bronili go. Zapowiadano również, że obecny Rząd będzie obalony siłą, a do władzy dojdzie Stronnictwo Narodowe, wtedy przez trzy lata chłopi nie będą płacili podatków i nastąpi całkowite polepszenie ich bytu.

Pierwszy i drugi dzień rozprawy ograniczyły się do badania oskarżonych i świadków. Przesuwający się korowód świadków i gromada oskarżonych robią wrażenie ludzi zdumionych zaszłemi wypadkami.

Proces trwa.

Proces o zajścia w Częstochowie

Na dzień 21-go lipca r. b. została wyznaczona przez Sąd Okręgowy w Częstochowie — sprawa o krwawe zajścia częstochowskie.

Oskarżonych jest z art. 149, 154 i 163 K. K. 12-cie osób, w tej liczbie cztery osoby znajdują się w więzieniu, pozostali są pod dozorem policji.

Wiadomości z całej Polski

UMYSŁOWO CHORA SPŁONĘŁA W PODPALONYM PRZEZ SIEBIE DOMU

Tragiczny wypadek zdarzył się w domu robotnika, Antoniego Pezdy w Mesznie pow. Biała.

Umysłowo chora siostra Pezdy, Rozalja, już od pewnego czasu zapowiadała, że popełni samobójstwo.

Groźby tej dokonała w niesamowity sposób, podpalając się wraz z domostwem brata. Zanim pospieszono denatce na ratunek, znaleziono zwęglone zwłoki umysłowo-chorej.

SPŁONĄŁ MŁYN, DOM I TARTAK

W zabudowaniach młynarza St. Chochoła w Racławicach wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny, młyn i tartak. Poza tem spaliło się około 900 kg. różnego zboża na szkodę kilku gospodarzy. Pożar powstał prawdopodobnie od iskry z komina.

MORD RABUNKOWY

W Jeziorowanie, w pow. buczackim, późnym wieczorem wracał wozem do domu kupiec Pollak z żoną i 12-letnim synem. W drodze zostali oni napadnięci przez nieznanych sprawców, którzy dokonali mordu na całej rodzinie. Krytycznego dnia bawił Pollak w Monasterzyskach, gdzie poczynił większe zakupy do swego sklepu, a nadto otrzymał gotówkę za dostawę nabiału.

Zbrodnię ujawniono dopiero nad ranem.

Na podstawie wizji lokalnej ustalono, że mordu dokonano w celach rabunkowych.

Policja zarządziła pościg i wiele osób aresztowała.

WAGONY - CYSTERNY STOCZYŁY SIĘ Z NASYPU KOLEJOWEGO

Na torze stacji Lwów - Podzamcze przy przetaczaniu wagonów stoczyły się z nasypu kolejowego trzy cysterny z ropą. Cudem obeszło się bez ofiar w ludziach.

KATASTROFA LOTNICZA

W Toruniu w czasie lotu grupowego nad miastem zderzyły się w powietrzu dwa samoloty, pilotowane: jeden przez kapr. Pietrzaka, a drugi przez kapr. Nachmana. Kapr. Nachman poniósł śmierć i wraz z samolotem wpadł do Wisły. Samolot kapr. Pietrzaka ze złamanem podwoziem wylądował szczęśliwie, przyczem pilot nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Szczątki samolotu wraz ze zwłokami pilota wydobyto wkrótce po wypadku.

TRAGEDJA DZIEWCZYNKI

Podczas manewrowania parowozu na stacji Łuków dostała się pod koła 4-letnia Krysia Sypalska. Nieszczęśliwe dziecko doznało odcięcia obu nóg. W stanie beznadziejnym przewieziono je do szpitala.

NADUŻYCIA PODATKOWE

Władze skarbowe w czasie rewizji ksiąg handlowych w firmie „Jasło - Zakłady przemysłowe Gartenberg i Schreier Spółka Akc. w. Niegłowickach" ujawniły nadużycia podatkowe na 300.000 zł., popełnione przez zagraniczną firmę „Petroleum Industrie A. G. Amsterdam", której właścicielami, według powszechnej opinji, są posiadacze firmy Gartenberg i Schreier. Tow. „Petroleum Industrie A. G."

Firma ta przez szereg lat nabywała na rynkach krajowych ropę i odprzedawała rafinerji „Jasło", uchylając się od wszystkich podatków. W ten sposób skarb państwa poniósł dość poważne straty. Zostały one zabezpieczone na wierzytelnościach powyższej spółki.

Postulaty konduktorów

Nowe zarządzenie o dodatkach dla drużyn konduktorskich za czas służby przy pociągach

Zarządzeniem Min. Komunikacji z dnia 30. maja b. r. wprowadzono za czas pełnienia służby przy pociągach dodatek godzinowy. — ZZK. stale walczył o dodatek godzinowy, jako jedynie słuszny i sprawiedliwy. Chodzi tu jednak o wysokość stawki i objęcie tem wszystkich godzin spędzonych poza domem przez drużynę konduktorską. Stawki obecnie ustanowione są za niskie i obniżają pobierane dotychczas godzinowo-kilometrowe o 20—30% miesięcznie.

Zarządzenie, że płaci się tylko za godziny, spędzone na obcych stacjach podczas zatrzymania się drużyny konduktorskiej, jest niesłuszne i nie ma żadnego uzasadnienia, albowiem dodatek godzinowy otrzymują konduktorzy jako strawne, czyli jako zwrot kosztów poniesionych za wyjazdy służbowe i prowadzenie podwójnego gospodarstwa domowego.

Ustanowienie trzech różnych stawek godzinowych dla kierowników pociągów jest również niesprawiedliwe. Wszak wszyscy mają jednakowe żołądki, jednakowe rangi, jednakowe kwalifikacje służbowe i jednakowe obowiązki służbowe. Szczególniej ciężka jest służba kierownika pociągu towarowego. To samo dotyczy stawek dla konduktorów bagażowych i konduktorów przy pociągach pasażerskich i towarowych, które winny być ustalone w jednakowej wysokości.

Ogół konduktorów wysuwa żądania:

1) Jednolitych stawek dla kierowników pociągów, konduktorów bagażowych, konduktorów pociągów pasażerskich i towarowych, z prawem zaliczenia wszystkich godzin od wyjazdu ze stacji macierzystej do powrotu do stacji macierzystej — czy to w pociągu, czy przy zatrzymaniu na stacji zwrotnej, z doliczeniem czasu spędzonego przy odbiorze i zdaniu pociągu na stacji macierzystej.

2) Konduktorzy domagają się ustanowienia następujących stawek za godzinę czasu spędzonego poza stacją macierzystą:

a) dla kierownika pociągu pośpiesznego osob. i towar. 50 gr.

b) dla konduktora bagażowego (rozdawcy, manipulanta) przy pociągach pośp. osob. i towarow. 45 groszy za godzinę;

c) dla konduktora przy poc. pośp. osob. i towar. 40 groszy za godzinę.

Powyższy projekt usuwa krzywdy konduktorów, zatrudnionych na krótkich linjach, oraz drużyn towarowych — i utrzymuje dotych czasową wysokość godzinowo-kilometrowego, otrzymywanego sumie miesięcznej według poprzednich zasad.

W obronie powyższych postulatów konduktorzy będą w dalszym ciągu walczyć, aż do ich zrealizowania.

Wiec endecki z przeszkodami

„Do „Głosu Porannego" donoszą z Opoczna co następuje:

„W Drzewicy, pow. opoczyńskiego odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego koła Stronnictwa Narodowego.

Po poświęceniu sztandaru członkowie Stronnictwa Narodowego udali się do remizy strażackiej, zwołując tam wiec.

W czasie obrad zjawiła się większa grupa członków miejscowego P. P. S. z orkiestrą, która grała przed remizą strażacką marsze i skoczne melodje, uniemożliwiając w ten sposób obradowanie narodowców.

Na tem tle między endekami a pepesowcami doszło do starcia, w wyniku którego narodowcy salwowali się ucieczką.

Policja nikogo nie zatrzymała".

Z życia robotniczego
na Śląsku Cieszyńskiem

Strajk „polski" robotników budowlanych w Bielsku - Białej i okolicy, który rozpoczął się w ub. tyg. we środę, trwa nadal. Robotnicy budowlani pokazali, że potrafią walczyć o swoje słuszne postulaty. Na każdym budynku powiewają czerwone chorągiewki na znak, że robotnicy prowadzą walkę o chleb i pracę.

Panowie chadecy, mimo że żadnych żądań nie wystosowali i poprzedniej umowy nie wypowiedzieli, przyczepili się do naszej akcji i chcą okazać robotnikom budowlanym, że oni również walczą o poprawę bytu robotnika. Wściekają się, że robotnicy prawie wszyscy zjednoczyli się w klasowym Zw. Zaw. Napadli na nas w swojej gazetce „Siedem Groszy" za to tylko, że skutecznie bronimy robotników przed wyzyskiem kapitalistycznym. Nic im to jednak nie pomoże, albowiem robotnik przekonał się, gdzie jest jego miejsce i już więcej nie da się z tej drogi sprowadzić żadnym demagogom. Robotnik wie doskonale, że zwycięstwo może osiągnąć tylko pod czerwonemi sztandarami.

Panowie budowniczy omylili się sromotnie, gdyż nie przewidywali, że robotnicy budowlani tak solidarnie będą walczyć o swe prawo.

W ostatnim czasie pozawierano na naszym terenie szereg umów dla robotników cegielń i robotnicy uzyskali podwyżki płac od 12 do 30 procent. Prawie, że wszystkie cegielnie są zorganizowane w Centr. Zw. Rob. Przem. Budowl. Drzew. Ceramicz. i Pokrew. Zaw.

Wszelkiemi akcjami na naszym terenie kieruje wyłącznie nasz Związek, żółte związeczki nie odgrywają żadnej roli.

Baczność Kaflarze i Zdunil Centr. Zw. Rob. Przem. Budowl. Drzew. Ceramicz i Pokrew. Zaw. Oddział Kaflarzy w Bielsku, wystosował do swych pracodawców żądanie zawarcia umowy zbiorowej. Wzywa się zatem wszystkich tow. tow. kaflarzy, aby omijali Bielsko i okolicę i bezwarunkowo nie przyjeżdżali do Bielska w celach zarobkowych.

P. C. WODEHOUSE. 72)

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopelówna

Sue!...

Nie znaczy to wcale, by ją winił. Jeżeli kochała Monty'ego Bodkina — no, to trudno. Nie można winić kobiety za to, że woli jednego mężczyznę od drugiego.

To wszystko, co mówiła jego matka, że Sue jest typową chórzystką, przechodzącą od jednego romansu do drugiego — to było, oczywiście, złośliwą gadaniną. Sue nie jest taką dziewczyną, jest tak prostolinijna, jak tylko można sobie wyobrazić. Poprostu olśnił ją ten djabelski, wysmukły Monty — i Sue nie mogła na to nic poradzić.

Zawsze czyta się o takich rzeczach w powieściach. Dziewczyna zaręcza się z kimś i myśli w danej chwili, że on właśnie jest tym, kogo pzepisałby jej doktór. A potem spotyka innego — i widzi jakgdyby w olśnieniu, że wybrała niewłaściwego. Niewątpliwie Sue w czasie swej wycieczki do Londynu spotkała Monty'ego przypadkiem w „Piccadilly", czy gdzieindziej — i olśnienie to spadło na nią jak piorun.

Tego, oczywiście, spodziewał się przez cały czas; powiedział jej to sam. To znaczy, zrozumiałe było, że taka wspaniała dziewczyna, jak ona — dziewczyna, która — możnaby powiedzieć — była jedna jedyna na całym świecie — musiała wcześniej czy później spotkać kogoś, kto potrafił odsunąć w cień okrągłego komara o różowej twarzy, który — pozatem, że uzyskał niebieską wstęgę w zawodach bokserskich w Cambridge, w wadze piórkowej, — nie zrobił nigdy nic dla usprawiedliwienia swej egzystencji.

Tak, do tego się to mniej więcej sprowadza — czuł Ronnie.

Wstał i podszedł do okna.

Już przez jakiś czas przedtem podświadomie zdawał sobie sprawę, że na świecie dzieje się coś niezwykłego.

Teraz miał przed sobą przeobrażony świat. Burza znajdowała się u zenitu. Po szybie spływały potoki deszczu. Grzmoty huczały; błyskawice przecinały niebo. Świszczący, wyjący, huczący, opustoszały świat... Świat, który zdawał się pasować doskonale do jego burzliwych uczuć.

Sue!

Wczoraj na dachu... Wtedy, gdy znalazł ten kapelusz i uświadomił sobie, że ona i Monty byli tam razem przez całe popołudnie... Pochlebiał sobie, że nie mogła była poznać niczego z jego zachowania — nie, miał na sobie swoją dobrą starą maskę — ale upłynęła sekunda, zanim wziął się w karby, kiedy zrozumiał, co dzieje się z ludźmi, którz ytracą głowy i zabijają odrazu dwie osoby.

Tak, rozsądek mógł mu mówić, że zupełnie naturalne było, iż Sue zakochała się w Monty'm Bodkinie, ale nic nie mogłoby go skłonić, aby mu się to spodobało.

Burza jakgdyby uspokajała się nieco. Grzmoty dochodziły już z pewnej odległości, błyskawice zatraciły swoją ostrość. Nawet deszcz zaczął objawiać chęć do ustania. To, co przedtem wyglądało, jak Niagara, teraz było zaledwie mżącym deszczykiem. I nagle na zmoczonym kamiennym tarasie zalśnił wodnisty i słaby promień słońca. Stawał się on coraz większy. Błękit pokrył niebo. W dolinie ukazała się tęcza. Ronnie otworzył okno i do pokoju wtargnęła fala chłodnego, słodko pachnącego powietrza.

Wychylił się, pociągając nosem. I nagle uświadomił sobie, że opuściła go ciężka depresja z ostatnich dwuch dni. Burza spowodowała zwyk.ły cud. Ronnie poczuł się jak człowiek, który wyleczył się z gorączki. Było tak, jakgdyby cały świat oczyszczony został nagle z mroku. Wszystko uległo magicznej przemianie.

Wdole, w krzakach zaśpiewały ptaki; — mało brakowało, aby sam Ronnie także zaśpiewał.

— Do djaska — pomyślał. — Robił przecież wielkie historje absolutnie o nic. Teraz widział to wszystko jasno. Dziwaczne wrażenie, że Sue kocha się w Monty'm, spowodowała poprostu ta okropna pogoda... Rozumie się, że naprawdę niema między niemi nic. Tamten lunch da się z łatwością wytłomaczyć, a także wspólne popołudnie na dachu. Wszystko da się z łatwością wytłomaczyć na tym najlepszym ze światów.

Zaledwie doszedł do tego wniosku, gdy na zajeździe wdole zobaczył zaszargana postać. Był to Monty Bodkin, wracający ze swej wędrówki. Ronnie wychylił się bardziej przez okno, przepełniony mlekiem poczciwych uczuć.

— Jak się masz — zawołał.

Monty spojrzał wgórę.

— Jak się masz. (d. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

BACZNOŚĆ!!! EMERYCI I WDOWY PO KOLEJARZACH.

Manifestacyjny Wiec

kolejowych emerytów i wdów

z całego Okręgu Krakowskiego odbędzie się w Krakowie w dniu 5 lipca 1936 r., o godzinie 10-tej rano, w ogrodzie Z. Z. K. w Krakowie, — ul. Warszawska 15/17,

z porządkiem dziennym:

1) Sprawy emerytów na terenie Rządu i Sejmu,
2) Sprawy organizacyjne.

EMERYCI I WDOWY!!! Na Wiec ten przybądźcie masowo, — niechaj nikogo z Was nie zabraknie, gdy trzeba bronić Waszych praw do życia!

Strajk w browarach

Wybuchł strajk okupacyjny w reprezentacji browarów: Tarnowskiego, Żywieckiego i Krakowskiego na tle żądań podwyżki płac i uregulowania warunków pracy.

Robotnicy tych browarów pracowali pod 18 godzin (!) na dobę, zarabiając po 15—20 zł. tygodniowo.

W reprezentacji browaru Żywieckiego strajk został ukończony a robotnicy otrzymali 25% podwyżki płac oraz wywalczyli umowę zbiorową.

Posiedzenie Zarządu miejskiego
Budżet deficytowy. Ulgi dla policji

Onegdaj odbyło się posiedzenie Zarządu miejskiego, na którem rozpatrzono kilka spraw, wśród nich sprawę rozbudowy sieci tramwajowej, budowy i remontu szkół. Ponadto Zarząd miejski przyjął do wiadomości sprawozdanie finansowe oraz załatwił kilka innych spraw.

Zarząd m. uchwalił przebudowanie linji tramwajowej nr. 2 z wąskotorowej na szerokotorową, oraz przedłużenie jej na ulicę Podwale, Straszewskiego aż do wylotu ul. Zwierzynieckiej. Uchwalono również budowę 2 szkół na gruntach poaugustjańskich i przy ul. Loretańskiej, oraz remont kilku szkół. Przedstawione przez nacz. dr. Grabowskiego sprawozdanie finansowe wykazuje wzrost deficytu budżetowego za 1-sze półrocze bież. roku w porównaniu z tym samym okresem ub. r. o kwotę 470 tys. zł. W tych warunkach wskazanem byłoby podniesienie z jednej strony dochodowości choćby drogą zapomóg (Fundusz zapomogowy - pożyczkowy dotychczas nie opłacił należnej gminie dotacji) — z drugiej zaś wprowadzenie oszczędności, oczywiście nie kosztem pracowników miejskich.

W związku z koniecznością oszczędności w budżecie gminnym dość dziwnie przedstawia się uchwała Zarządu miasta, obniżająca policji czynsz za gmach przy ul. Siemiradzkiego. Dla policji ulgi, ale jeśli chodzi o pracowników miejskich, Zarząd miejski targuje się o każdy grosz. Tak samo dzieje się z opieką społeczną. Świadczenia gminy dla policji są i tak już nadmierne. Wszyscy policjanci, no i może nie tyle sławni, ile osławieni tajni detektywi i to z całego województwa krakowskiego — korzystają z wolnych biletów tramwajowych. Teraz Zarząd miejski, mimo ciężkiego położenia gminy, znowu dał prezent policji. Za co? Może za 23 marca?

Dyżury lekarzy

Dnia 4 lipca noc:

Dr. Baranowski Włodz. — Tatarska l. 11.

Dr. Haas Adolf — Sarego 10, tel. 126-92.

Dr. Kwiatkowski Stanisław — pl. Matejki 6, tel. 124-04.

Dr. Neuwelt Stan. — Zamojskiego l. 28, tel. 124-47.

Pracownicy gastronomiczni w Krakowie
a zespołeniem się w organizacji klasowej

Przed kilku laty krakowski ZZZ zdołał, przy pomocy czynników administracyjnych, opanować organizację zawodową pracowników gastronomicznych. Wbrew prawu, zabrano majątek związku i żadna władza nie sprzeciwiła się bezprawiu. Pracownicy gastronomiczni, chcąc nie chcąc, musieli przystąpić do ZZZ. Kto próbował się opierać, tracił pracę, gdyż menerzy tego związku pozostawali w dobrych stosunkach z pracodawcami, którzy byli bardzo zadowoleni, że pozbyli się klasowej organizacji.

Stan taki trwał kilka lat. Członkowie sarkali na zarząd ZZZ, niektórzy głośno wyrażali swoje oburzenie, ale nie wiele to pomagało. Związek ZZZ stał się folwarkiem kilku jednostek.

Olbrzymia większość członków zażądała wreszcie zwołania walnego zgromadzenia, celem przeprowadzenia nowych wyborów. Ale rządząca grupa boi się walnego zebrania/ Zdaje sobie bowiem doskonale sprawę z tego, że walne zgromadzenie, to koniec jej rządów. Aby uniknąć niebezpieczeństwa, zarząd wydalił kilku członków ze związku. Wydalenie nastąpiło bez jakichkolwiek dochodzeń, a nawet bez przesłuchania „obwinionych". Już ten sam fakt dosadnie charakteryzuje metody Zarządu.

Krakowski ZZZ za wszelką cenę usiłuje ratować resztki swoich wpływów na terenie robotniczym. Poza grupą robotników rzeźnickich i pracownikami gastronomicznymi, nikt już nie należy do tej organizacji. Obecnie pracownicy gastronomiczni w znakomitej większości dążą do zespolenia się z klasowym ruchem zawodowym. Nie dadzą się już dłużej teroryzować i staną w szeregach klasowych związków zawodowych.

Długotrwałe strajki
w trzech fabrykach

Od kilku tygodni toczy się akcja strajkowa w trzech fabrykach metalurgicznych, a to w firmie „Artigraf", Chomik i Bohdanowicz. Przyczyną przedłużających się strajków jest upór pracodawców, którzy nie chcą zgodzić się na uwzględnienie słusznych żądań robotniczych.

Strajkujący postanowili wytrwać w walce aż do zwycięstwa. W razie dalszego przedłużania się akcji robotnicy wszystkich fabryk metalurgicznych przystąpią do strajku demonstracyjnego.

Na Czerwonych Harcerzy

Wezwany przez tow. Czekańskiego składam 2 zł. i wzywam tow. Helenę Januszową i t. Hankę Kruczkowską do złożenia takich samych kwot. *Gazda.*

Wezwany przez tow. Nowaka składam 2 zł. i wzywam tow. Karola Nowaka, tow. Kornela Radłowskiego, tow. Ludwika Sołtyka tow. Kalera do złożenia takich samych kwot — *Jan Marchewczyk.*

Pieniądze na Obozy prosimy wpłacać do rąk tow. Ringelheimowej w bibljotece TUR. przy ul. Stankowskiej 12. I. p. od 7—9 w.

Rada Hufca Czerw. Harcerzy w Krakowie

Aresztowania

We środę, 1. b. m. organy policyjne przeprowadziły szereg aresztowań. Niewiadomo, co było powodem aresztowania. Aresztowani należą do Związku zaw. robot. budowlanych, drzewnych i pokr zawodów.

Po okresie pewnego spokoju policja znowu przystąpiła do „pracy". Pytamy jaki to ma cel? Czy może w ten sposób ma być nawiązany kontakt ze społeczeństwem?

Z ruchu robotniczego

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w poniedziałek 6 b. m. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu przy Al. Krasińskiego 16.

Historje dnia

Uważać na rowery. S. Żuwała, zam. przy ul. Mogilińskiej l. 99, pozostawił w podwórzu domu Komunalnej Kasy Oszczędności przy ul. Szpitalnej, bez opieki rower męski, wartości 160 zł., który mu skradziono.

Doliniarze przy pracy. W restauracji Habera przy ul. Siennej L. 14 skradziono z kieszeni W. Kubieńca, zam. przy ul. Limanowskiego l. 46, kwotę 110 zł.

Nieźle się obłowili. Skradziono po oderwaniu żaluzji ze sklepu zegarmistrza I. Mayera, przy ul. św. Gertrudy L. 1, różne zegarki i biżuterję.

M. Hral, został zatrzymany przez organa P. P. na gorącym uczynku usiłowanego włamania do restauracji W. Olszewskiego w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 1.

Samobójstwo. Anna Łudzik wypiła nieznany płyn wskutek czego zasłabła. Wieziona furmanką do Szpitala w Krakowie, na placu targowym przy ul. Kamiennej, zmarła. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Poszukiwania. Marjan Kwiatkowski, będąc w służbie u de Marce'a w Carlepont (Oise) uległ wypadkowi i następnie powrócił do Polski. Obecnie toczy się sprawa o odszkodowanie, a Konsulat Generalny R. P. w Paryżu poszukuje go.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu Kwiatkowskiego, zechce zgłosić o tem w Wydziale Śledczym przy ul. Siemiradzkiego l. 24, lub w najbliższym Komisarjacie względnie posterunku P. P.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Sherlok Holmes" i „Szczęście na ulicy".

APOLLO: „Wesołe szaleństwa".

ATLANTIC: „Legjon nieustraszonych" oraz „Hrabia Monte Christo".

DOM ŻOŁNIERZA: „Bolero".

PROMIEŃ: „Złoto".

STELLA: „Moskiewskie noce".

SZTUKA: „Nasz chleb powszedni".

ŚWIT: „Czerwony wódz".

UCIECHA: „Braterstwo krwi" i „Zuzanna idzie w świat".

WANDA: „Nie oddam dziecka Vanessa".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od wtorku 30 czerwca do niedzieli 5 lipca włącznie „Żywy zastaw".

Radjo krakowskie

SOBOTA, 4 lipca

6.30 Audycja poranna. 7.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Trio salonowe. 12.55 Płyty. 13.05 Dziennik południowy. 14.30 Orkiestra. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Ze śpiewem przez Polskę". 16.00 Koncert. 16.45 „Początki Polskiej Marynarki Wojennej na Bałtyku". 17.00 „Pieśniarki dzisiejszego Paryża". 17.30 Muzyka salonowa. 17.50 „Puszcza tucholska". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Chwilka społeczna. 18.15 Duet harmonistów. 18.40 Koncert. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Letni wieczór". 20.15 „Sport polski przed Olimpjadą". 20.55 „Bitwa pod Kołodziejami". 21.05 Recital śpiew. 21.35 „Podwójne życie Symforjana Drucika". 22.10 Wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, 5 lipca

8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.30 Płyty. 11.45 Przegląd Teatralny. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 Reportaż i transmisja z pasieki. 14.45 Pogadanka dla rolników. 15.00 Koncert. 15.20 Płyty. 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Koncert solistów. 18.00 Teatr Wyobraźni: „Człowiek, który był czwartkiem". 18.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 20.20 „Odwaga pani Setliffe". 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wesołej fali lwowskiej". 21.30 Koncert. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 „Małe dzieci niechaj słodko śpią".

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota, 4 lipca „Zakochana".

Niedziela, 5 lipca „Krakowiacy i górale".

TEATR STARY

PAWEŁ PROKOPIENI, świetny bas - baryton, wystąpi z jedynym koncertem we środę 8 b. m. w Starym Teatrze. Znakomity artysta wykona bogaty program złożony z cennych aryj operowych i pieśni.

Z TEATRU „BAGATELA"

Nowy zespół w „Bagateli" zaprezentował się korzystnie. Specjalnie na uwagę zasługują: balet akrobatyczno - taneczny Wględowskich, Basia Gilewska, Eug. Nowowiejski, oraz A. Gronowski. Rewja ma zapewnione powodzenie.

KRONIKA ŚLĄSKA

Dalsza akcja o skrócenie czasu pracy

W Katowicach odbyło się dalsze posiedzenie Komisji Międzyzwiązkowej. Uchwalono wnieść ponownie żądanie do przemysłowców o rozpoczęcie nowych rokowań w sprawie skrócenia czasu pracy. Związki zawodowe stwierdzają, że pomimo obniżenia cen węgla, nastąpiło dalsze kurczenie się produkcji i eksportu węgla, oraz konsumcji wewnętrznej węgla. Dalej uchwalono wnieść do Rządu memorjał o dopłatę wyrównawczą dla tych górników, którzy nie przepracują przynajmniej 18 dniówek w miesiącu, żądanie zmiany ustawy o urlopach w kierunku przywrócenia robotnikom pełnej zapłaty za każdy dzień urlopu, oraz ustabilizowania finansowych podstaw Spółki Brackiej.

Żądania te zostaną przedłożone na wspólnej międzyministerjalnej konferencji, której domagać się będą związki zawodowe.

Z ramienia CZG brali udział tow. Stańczyk i Janta.

Śmietnisko w centrum Katowic

Przy ul. Teatralnej w Katowicach, a więc w samem centrum miasta, została wybudowana niedawno nowa kamienica; za kamienicą wysoki płot zamyka ulicę. Kamienica stoi już kilka lat, ale dotąd nie została jeszcze ulica przed domem wybrukowana. Nic więc dziwnego, że niewybrukowaną część ulicy uważa się ogólnie za śmietnisko miejskie, gdzie można gromadzić wszelkie odpadki. Był nawet wypadek, że ulokowano tam zdychającego starego konia. Pozatem wyprowadzają tam mieszkający na tej ulicy obywatele swoje psy, by załatwiały swe naturalne potrzeby. Niedawno poprawiano bruk na ul. Teatralnej, ale nikomu z magistrackich dygnitarzy nie przyszło na myśl wybrukować nową część ulicy. Uważamy że centrum miasta nie nadaje się na śmietnisko i że należy ulicę wybrukować i śmietnisko usunąć.

Pod adresem komisarza Śl. Izby Rolniczej

Wojewoda śląski zamianował naczelnika Wydziału rolnictwa w Urzędzie Wojewódzkim p. Młodzianowskiego komisarzem Śl. Izby Rolniczej. P. Młodziangwski przejął urzędowanie z rąk b. długoletniego prezesa Śl. I. R. Dookoła gospodarki w tej instytucji powstało w ostatnich latach wiele plotek i pogłosek. Zdarzały się też wypadki publicznego wystąpienia znanych rolników przeciwko stosunkom w Izbie Rolniczej. W tych warunkach byłoby na miejscu przeprowadzenie szczegółowego zbadania gospodarki tej instytucji za okres ostatnich 10 lat.

Zatarg w koksowni „Florentyna"

Między robotnikami koksowni „Florentyna" ,znajdującej się na terenie huty „Hubertus" w Łagiewnikach, a dyrekcją tego zakładu doszło do zatargu zarobkowego.

Zarząd koksowni stosuje do robotników tabelę płac, obowiązującą dla hut żelaza. Tymczasem winni oni być opłacani według stawek obowiązujących w koksownictwie, podzielonem na Śląsku na trzy kategorje: kopalniane, hutnicze i wolne koksownie. Zarząd koksowni nie chce zaliczać robotników tego zakładu do żadnej z tych kategoryj tłumacząc ,iż koksownia ta została uruchomiona tylko dla zdobycia rynku eksportowego ,a nie mogąc konkurować z istniejącemi już koksowniami musi swych robotników opłacać nawet poniżej obecnych stawek— i w związku z tem wysunął żądanie obniżenia płac.

Ponieważ bezpośrednie układy przedstawicieli związków zawodowych i Rady Zawodowej z zarządem koksowni nie dały rezultatów, spór ten zostanie przekazany bądź do Wydziału Fachowego bądź też do Komisji Arbistrażowej. Ze strony organizacyj zawodowych podnoszą, że wogóle sprawa tej koksowni przedstawia się niewyraźnie, bowiem nie chciano najpierw dopuścić do jej uruchomienia, do umożliwienia pracy około 150 robotnikom i zwiększenia przez to także wydobycia i zbytu węgla o 10 tys. ton miesięcznie jakie zak.ład ten przerabia na koks i produkty węglopochodne.

Już ten fakt powinien był skłonić do uruchomienia tego zakładu bez zastrzeżeń, choćby nie miał on formalnie wykazywać zysków Tymczasem jak stwierdzają organizacje zawodowe, tak nie jest, bowiem koksownia „Florentyna" odrzuca spore zyski. Zyski te są sztucznie pomniejszane z jednej strony przez obciążanie tej koksowni kosztami centralnego zarządu (poza własnemi kosztam koksowni) w wysokości 5000 zł miesięcznie, a z drugiej strony przez obliczanie węgla po cenach ściśle konwencyjnych, podczas kiedy winien on być obliczany po cenach własnej produkcji. Dodać trzeba ,że trzecia część produkcji sprzedawana jest w kraju.

Życie robotnicze

ZEBRANIE INWALIDÓW

Dnia 4 lipca.

Ruda. Zebranie inwalidów o g. 15-ej u p. Lepiarczyka; ref. tow. Marek.

ZEBRANIE P. P. S.

Kochłowice — o godz. 15-ej zebranie Sekcji Kobiet w lokalu p. Rekusa. Ref. przybędzie.

ZEBRANIA C. Z. G.

W dniu 4 lipca b. r.

Wielkie Hajduki — o godz. 18-ej zebranie kartelu w świetlicy robotniczej.

W dniu 5-go lipca b. r.

Giszowiec — o godz. 10-ej w lokalu R. K. S. Ref. tow. Kaczmarski.

Zawodzie — o godz. 11-ej w domu Ludowym. Ref. tow. Janta.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Sprawa kopalni „Lithandra"

W czwartek, 2 b. m. odbyła się u Komisarza Demobilizacyjnego konferencja informacyjna w sprawie zamierzonego przez dyrekcję S. A. „Wirek" i „Godulla" częściowego unieruchomienia kopalni „Lithandra" w Nowej Wsi.

Dyrekcja obu tych spółek wybiła mianowicie na kop. „Lithandra" szyb bliźniaczy, który zamierza zaopatrzyć w najnowsze urządzenia i połączyć go rozjazdami z pokładami kop. „Lech" w Wirku. Prace inwestycyjne, których koszt ogólny preliminowany jest na 4,5 milj. złotych, obliczne są na 18 miesięcy. Wyższy Urząd Górniczy nie chce zezwolić na prowadzenie tych prac z jednoczesną dalszą eksploatacją niektórych partji i dla tego przez ewentualnie częściowe unieruchomienie zostałoby zredukowanych z tej kopalni 178 robotników.

Rada załogowa kop. „Lithandra" stoi na stanowisku, że przy dobrej woli i odpowiedniem rozplanowaniu robót, nie zachodziłaby potrzeba częściowego unieruchamiania kopalni i skrócony byłby okres przejściowy, w związku z przeprowadzaną koncentracją produkcji — i kosztem mniejszych ofiar ze strony robotników, niż redukcja, możnaby uratować całą załogę kopalni, wynoszącą obecnie około 800 robotników.

Do zamierzonych inwestycji dyrekcja tego towarzystwa jest poniekąd zmuszona faktem, iż pokłady kop. „Lithandra" są na wyczerpaniu, a na kop. „Lech" jest poważny defekt maszyny wydobywczej.

Z Chorzowa

Jak już pisaliśmy, burmistrz m. Chorzowa p. Grzesik przejawił wielką troskę o herb m. Chorzowa. Ogłoszono specjalny konkurs na projekty herbowe i wybrano komisję, która ma te projekty badać. Dotąd wpłynęło 30 projektów, jednak żaden nie nadaje się do zużytkowania. Podobno komisja wybierze dwa projekty, które każe poprawić, a z tych poprawionych projektów jeden zostanie wybrany jako herb miasta. Naprawdę, czy Chorzów nie ma innych zmartwień?

Radio śląskie

PONIEDZIAŁEK, 6 lipca.

6.03 Muzyka poranna. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 12.03 Koncert popołudniowy. 13.05. Dziennik południowy. 13.15 Muzyka lekka i taneczna. 15.30 Lekcja języka polskiego. 15.45 Konkurs śpiewaków leśnych. 16. Koncert popularny. 16.45 Żywienie zbiorowe w lesie — pogadanka. 17.00 Recital skrzypcowy. 17.30 Piosenki w wyk. zespołu „Te 4". 17.50 Urlop i polowanie. 18.10 Teatr Wyobraźni. 18.30 Literatura słowacka — odczyt. 19.30 Lissie von Rosen odśpiewa piosenki hiszpańskie, francuskie i szwedzkie. 20. Koncert. 20.30 Torpedą do Augustowa. 20.45. Dziennik wieczorny. 21. Muzyka operetkowa. 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Ostatnie wiadomości dziennika radjowego.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.